Ner 125. Kraków, Środa 6 Czerwca 1894. Rocznik XLVII.

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne. Pojedyncze Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 cnt., z przesyłką pocztową 12 centów; we Lwowie po 10 centów do nabycia w biurze dzienników, przy ulicy Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się **tylko od 1 do ostatniego dnia** w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i **przekazy** pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej.— *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — *Rękopismów* nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:

Administracya *Czasu* **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Niemojewskiego w Sukiennicach, biuro dzienników Herza plac Maryacki l. 9, handel Bajera ul Grodzka, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana, handel Kretschmera w Rynku gł. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny po 5 cnt. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9, centralne biuro ogłoszeń ulica Kopernika l. 11; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam rue de Varenne 38, (prenumeratę p. W. Raczkowski Courbevoi pod Paryżem rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & Comp.); **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Comp **w Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskie

Przegląd polityczny.

Kraków 5 czerwca.

Wczoraj nad ranem przybył cesarz do Budapesztu. W towarzystwie cesarza znajdował się pierwszy jenerał-adjutant hr. Paar i kilku adjutantów przybocznych. Na wyraźne życzenie monarchy nie było wcale oficyalnego przyjęcia; wskutek tego na dworcu byli tylko obecni naczelny burmistrz Rath, starszy żupan Franciszek Beniczky i naczelnik miasta Selley. Już poprzedniego dnia było wiadomo, że członkowie partyi narodowej, secesyoniści liberalni, posłowie katoliccy i członkowie partyi niezawisłości zjawią się także na dworcu, aby demonstracyjnie przyjąć cesarza. W klubie partyi liberalnej zastanawiano się także nad tem, czy w demonstracyi nie wziąć udziału; zaniechano jednak tego zamiaru, motywując to wyrażonem życzeniem cesarza, który wymówił się od wszelkich przyjęć. To też żadnego posła liberalnego nie było podczas przyjęcia monarchy. Natomiast licznie zgromadzili się posłowie partyi narodowej; na ich czele stał hr. Apponyi oraz Horanszky, Bolgar, Bottlik, Hock, Ugron, hr. Bethlen; z pomiędzy secesyonistów liberalnych zauważono między innymi: hr. Władysława Szaparego, hr. Bathyanyego, hr. Gyürky, hr. Pongracza i Rumuna Mikołaja Serbana. Z pomiędzy członków partyi niezawisłości wysunęli się na pierwszy plan deputowani: Geza Polonyi, Remete i Kovacs. Z Izby magnatów byli obecni: baron Józef Rudnyanszky, hr. Nemes, baron Revay, hr. Berchtold i inni. Przed dworcem zgromadził się tłum ludzi złożony z 500 osób. Po przyjeździe cesarz rozmawiał z burmistrzem Rathem, prezydentem kolei państwowych Ludwighiem oraz żupanem Beniczkym. Zgromadzeni deputowani i magnaci wznieśli pełne zapału okrzyki, podjęte przez ludność. Cesarz wsiadł z hr. Paarem do otwartego ekwipażu dworskiego i odjechał do Budy wśród nieustających okrzyków. W czterech dalszych powozach jechali adjutanci. Na peronie przed dworcem i wzdłuż ulicy stały liczne posterunki policyjne. Przed dworcem odbywała straż pikieta 20 konnych policyantów. Bezpośrednio po przyjeździe do zamku w Budzie, cesarz udał się do swoich komnat.

O godzinie 9 zrana otrzymał audyencyę u Cesarza ban Kroacyi hr. Khuen-Hedervary. Audyencya trwała bardzo krótko. Według zgodnych pogłosek oświadczyć miał monarsze hr. Khuen, że jego usiłowania w kierunku utworzenia gabinetu, były daremne i że zatem misyę swoją napowrót w ręce Cesarza składa. Wynika to także z interview, jakie ban Kroacyi poprzedniego dnia miał z korespondentem jednego z dzienników wiedeńskich. Zachowanie się i stanowisko liberalnej partyi, oświadczyć miał ban swemu interlokutorowi, zmieniły sytuacyę zasadniczo i wskazały, że partya ta nie poda ręki nikomu innemu, prócz samemu p. Wekerlemu. Ponieważ zaś hr. Khuen nie chce stanowczo prowadzić rokowań z politykami innych obozów, więc wydaje mu się rzekomo rzeczą najstosowniejszą utworzyć drugi gabinet Wekerlego, któryby już niezawodnie odstąpił od trzeciego punktu gwarancyj. Hr. Khuen poradzić miał dalej monarsze, aby w każdym razie zasięgnął rady prezydentów obu Izb parlamentu. Oczekiwano zatem wczoraj przedewszystkiem powołania do Budy strażnika korony, Józefa Szlavy'ego, jako pierwszego wiceprezydenta Izby magnatów, oraz barona Banffy'ego, prezydenta Izby poselskiej. Nadto powołani być mieli do monarchy Koloman Tisza i Koloman Szell. Podczas wczorajszego posiedzenia Izby omawiano żywo na kurytarzach sytuacyę chwili; krążyły pogłoski o próbie utworzenia ministerstwa przejściowego i o rozwiązaniu parlamentu, żadna jednak z nich nie opierała się na bardziej stanowczych podstawach. Znaczenie wczorajszego posiedzenia najlepiej określił hr. Apponyi, oświadczając, że zwołano je na to, aby rząd oświadczył, że nic nie ma do powiedzenia. Prawdziwe zamięszanie panowało wśród obozu liberalnego w chwili, kiedy po oświadczeniu Wekerlego, że monarcha ustnie przyjął do wiadomości dymisyę gabinetu, dep. Geza Polonyi z partyi niezawisłości wzniósł z zapałem okrzyk: „Niech żyje król!“ — a Izba powtórzyła go trzykrotnie.

Ostatni komunikat *Budapest. Corresp.* brzmi, jak następuje: Hr. Khuen Hedervary, nabrawszy wczoraj przekonania, że utworzenie nowego gabinetu w danych stosunkach jest niemożliwe, nie konferował już w niedzielę z poszczególnemi politycznemi osobistościami. Ban przyjął w niedzielę przed południem rewizyty prezydenta Izby deputowanych, bar. Banffy'ego, deputowanych barona Podmaniczky'ego i Daranyi'ego, oraz konferował z ministrem Josipoviczem; zresztą z nikim nie wszedł w zetknięcie. Nie przyjął także dep. hr. Władysława Szapary'ego, który go przyszedł odwiedzić. Tendencyjne doniesienie niektórych dzienników, jakoby hr. Khuen-Hedervary temu, lub owemu z pomiędzy deputowanych ofiarowywał tekę, jest, jak możemy stanowczo zapewnić, całkowicie zmyślone. Ban wogóle nie mógł dojść do tego położenia, ażeby zajmować się szczegółami misyi utworzenia gabinetu, a mianowicie jej stroną personalną. Zwłaszcza pogłoski co do dep. Stefana Tiszy są już choćby dlatego nieprawdziwe, że ban wcale z dep. Stefanem Tiszą nie rozmawiał. Również nieprawdziwe są doniesienia pewnych dzienników, jakoby w klubie liberalnym czyniono gwałtowne i osobiste wycieczki przeciwko hr. Khuen-Hedervary'emu. Nie padło ani jedno nieżyczliwe słowo o osobie powszechnie szanowanego kroackiego bana. Przeciwnie, klub liberalny jednomyślnem uznaniem otoczył najlepsze patryotyczne zamiary hr. Khuena. Zmyśloną jest dalej wiadomość, jakoby na radzie ministrów, odbytej w dniu 29 maja, prezydent gabinetu Wekerle oświadczyć się miał przeciwko trzeciemu punktowi gwarancyj i jakoby był przegłosowany. Do głosowania nie przyszło wcale, ponieważ rada ministrów powzięła tę uchwałę jednomyślnie; również nieprawdą jest, iż w ostatnich dniach zamierzone było odbycie rady ministrów w Wiedniu, a tylko ministrowie Csaky i Szilagyi wezwaniu p. Wekerlego nie uczynili zadosyć. Zwołanie rady ministrów w Wiedniu wogóle nie było projektowane.“

Wiec katolicki w Poznaniu.

Poznań 4 czerwca.

Już wczoraj wieczorem rozpoczął się wiec uroczystem nabożeństwem w kościele św. Marcina, odprawionem przez X. biskupa Likowskiego w asystencyi alumnów i licznego kleru. Po nabożeństwie odbyło się pierwsze zebranie w sali Lamberta, która wypełniła się szczelnie po większej części zamiejscową publicznością, wśród której reprezentowane były wszystkie bez wyjątku wybitniejsze rodziny Księstwa i Prus zachodnich. Inteligencya poznańska stawiła się w komplecie, nie brakło też reprezentantów wszystkich stanów.

Na estradzie zasiadł komitet ściślejszy, reprezentanci obydwóch kapituł (poznańska prawie w komplecie), prezesowie sekcyi, obydwaj prezesowie Kół polskich w Berlinie, ks. Ferdynand Radziwiłł i Stanisław Motty, wielu posłów, reprezentanci Galicyi, p. Włodzimierz Kozłowski, poseł do Rady państwa i O. Brzeziński z Tarnowa. Sala przybrana pięknie w zieleń, dywany i festony. Na chórku i w pierwszych rzędach krzeseł zasiadło liczne grono pań wielkopolskich. Kiedy X. Arcybiskup Stablewski w towarzystwie obydwóch XX. biskupów sufraganów, X. kan. Kubowicza i X. kapelana Stryjakowskiego, w asystencyi całego komitetu ściślejszego wszedł na salę i powitany przez zebranie chrześciańskiem pozdrowieniem, zasiadł na przygotowanym dla siebie tronie, za brzmiała z chórku wspaniała pieśń „Bogarodzica,“ której zebranie całe, powstawszy z miejsc, z nabożeństwem i skupieniem ducha wysłuchało.

Z kolei zagaił zebranie przewodniczący Komitetu prof. Dr W i c h e r k i e w i c z, zaznaczając, iż pierwszy wiec polsko katolicki w Toruniu już nam utorował drogę, na której postępując, dopniemy niewątpliwie wielkich rzeczy. Obecny wiec niech będzie bogatszym w owoce i skuteczniejszym na przyszłość, niebezpieczeństwa bowiem nie są zażegnane, ale przeciwnie rosną. Jedynie zjednoczone siły szlachty, kleru i ludu mogą postawić wał obronny przeciw wylewowi innowierstwa. A my czy staramy się ten wał wzmacniać, siły nasze dostatecznie jednoczyć? Niestety raz w raz niechętni i zaślepieni burzymy jedność. Grozi naszemu porządkowi społecznemu inne, większe jeszcze niebezpieczeństwo. Stronnictwo socyalistyczne zakłóca spokój publiczny. Socyalizm opiera się tak samo, jak anarchia czyli bezrząd, na ateizmie. Podkopuje on wszelką powagę, przeczy nawet prawom Boga i nie uznaje własności prywatnej; ażeby zaś urzeczywistnić cel, organizuje walkę różnych warstw pomiędzy sobą. Prądy materyalistyczne przytłumiły głos Ewangielii świętej. Głos ten na szczęście budzi się napowrót, widzimy to w ruchu objawiającym się na całej linii świata katolickiego, ruchu, który też, miejmy na dzieję, nie da się już niczem powstrzymać. Od wyniku tej walki chrześcijaństwa z socyalizmem zależy przyszłość nasza, przyszłość naszych pokoleń. A czyż dla nas ta przyszłość ma być obojętną? Nie. Kto ma oczy ku widzeniu i uszy ku słyszeniu, nie może nie poznać tego ścierania się ducha złego z duchem dobrym, nie może nie odczuwać tej walki, która od czasu do czasu w świecie przybiera groźne objawy i powoduje pospolite ruszenie ludzi porządku.

To też i my nie chcemy stać na uboczu, nie chcemy być niemymi widzami walki innych za te same skarby, jakie nam są drogie, ale przyłożyć winniśmy sami rękę do zwalczania hydry... nowoczesnej, zrodzonej z niewiary i samowoli. Stańmy się jednością i zgodą silni, potężni, byśmy jak Herkules ową bajeczną hydrę lernejską zabiwszy, przywalili ciężką skałą, zwalczyli i skałą mądrości, cierpliwości i wytrwałości, polecanych nam przez wielkiej pamięci Piusa IX, przywalili tę naszą stokroć od tamtej straszniejszą hydrę socyalną, która i naszemu społeczeństwu już niejedną zadała ranę. Powołując do wspólnego działania katolików niemieckich, mieliśmy na uwadze utrwalenie zgody dwóch narodowości, złączonych węzłem wspólnej wiary, tym węzłem, który winien powstrzymywać wybuchy uprzedzeń i niechęci, tak łatwo powstających tam, gdzie niema rzeczywistej chrześciańskiej miłości i moralności. Mowca wita w końcu wszystkich przybyłych na wiec, a w szczególności zwraca się do wiecowników z pod strzech wieśniaczych, którzy, usłyszawszy tu słowa zgody i pociechy, rozniosą je dalej i ukołyszą burze, ile razy one nad głowami naszemi zrywaćby się miały i niszczyć to, co miłość i zgoda stworzyły.

Po tem przemówieniu, przyjętem gorącymi oklaskami, zabrał głos komisarz wiecu, p. Kazimierz C h ł a p o w s k i z Kopaszewa, który na wstępie tłómaczył, dlaczego dopiero po trzech latach wiec się zebrał, a następnie zwraca uwagę na czas i okoliczności dziś różne, niż w chwili zebrania toruńskiego wiecu. Krótko przed jego zwołaniem opuścił ster państwa ks. Bismarck, który dla nas i pod religijnym względem i narodowym miał tylko katońskie: *Caeterum censeo.* Równocześnie stolica św. Wojciecha była osierocona po śmierci arcybiskupa Dindera. Dziś na tej sławnej stolicy zasiadł książę Kościoła z krwi naszej, który może liczyć na naszą uległość i przywiązanie. Wspaniała do narodu polskiego Encyklika przyniosła nam, obok rad cennych, wielkie wzmocnienie ducha.

W najnowszem rozporządzeniu językowem widzimy uznanie potrzeby czytania i pisania dla nauki religii w języku ojczystym. Nie odpowiada ono ani prawom naszym, ani pragnieniom naszym. Nie rozciąga się tak daleko, jak mieszka ludność polska, ale jest początkiem, jest przełamaniem bezwzględnego systemu, dowodem, że wytrwałość i cierpliwość może i polityczne uprzedzenia i narodowościowe niechęci zwyciężyć, że konieczność pewnego wymiaru sprawiedliwości zaczyna sobie torować uznanie, co i w prasie niemieckiej coraz częściej widać. Zdaje się więc, że słońce nieco jaśniej nam świeci i Opatrzność wiatr pomyślniejszy pod żagle nam zsyła. Kto zna od lat kilkudziesięciu społeczeństwo polskie, widzieć musi, żeśmy bardzo postąpili w zrozumieniu nauk katolickich, w uznaniu wpływu Kościoła, siły, która narodom w chwilach ciężkich płynie z wiary i ze stosowania w życiu prawd i praw Bożych. Daj Boże, by wiec dzisiejszy tym prawdom jak najszersze i najogólniejsze uznanie i znaczenie zjednał. Abyśmy w pracach naszych i walkach naszych religijnych, społecznych i narodowych, coraz bardziej, coraz zgodniej i sforniej stać mogli pod starym naszych ojców sztandarem, pod znakiem Krzyża, o skałę Piotrową oparci.

Następnie zaproponował p. przewodniczący na marszałka wiecu b. posła p. Emila Czarlińskiego z Brąchnówka (Prusy zach.), a zebranie jednomyślnie powołało go na kierownika obrad. Wicemarszałkami obrani zostali: hr. Teodor Żółtowski, X. prałat Friske, p. Maksymilian Jackowski, patron, poseł p. Roman Komierowski, poseł p. Jerzykiewicz, p. Michał Szaniecki.

Sekretarzami zamianowani: X. proboszcz Mojzykiewicz, X. proboszcz Dziegiecki, p. Józef Chłapowski, hr. Leon Czarnecki, Dr Stanisław Żółtowski, poseł p. Ludwik Ślaski, p. adwokat Bielewicz.

Jako honorowych wiecowników wymienił przewodniczący pp.: X. prałata prof. Chotkowskiego, prof. Morawskiego, prof. Tarnowskiego, Dra Jordana, prof. Dra Milewskiego, prezesa Koła radcę Mottego, ks. Adama Sapiehę, Augusta Gorayskiego z Galicyi, członka Izby panów, posła Kozłowskiego z Wiednia, J. Eksc. ministra Madeyskiego, prof. Pilata, X. prałata Gnatowskiego, posła Szmulę, posła Letochę, posła hr. Ballestrema, posła Dra Liebera, posła Dra Rintelena, posła Schalschę, posła hr. Hompescha, posła Dra Bachema, posła Krebsa, posła bar. Heeremanna, posła bar. Huenego, posła bar. Schorlemera z Alstu, posła ks. Arenberga, posła Fritzena.

Prof. Dr Wicherkiewicz odczytuje następujące listy i telegramy:

Od Jego Em. sekretarza stanu X. kardynała R a m p o l l i:

„Ojciec święty, błagając o błogosławieństwo Boskie dla zebrania katolików, udziela z ojcowską miłością apostolskiego błogosławieństwa. Błaga o łaskę Bożą dla wszystkich członków zebrania i ma nadzieję, że ich prace odniosą korzyść dla religii i dla społeczeństwa.“

Od Jego Emin. X. kardynała L e d ó c h o w s k i e g o:

„Przyklaskując z serca Wiecowi katolickiemu, jego promotorom, prezesom i uczestnikom, błagam z całego serca niebo o obfite błogosławieństwo dla nich.“

Nadeszły telegramy: z Rzymu od X. Taczanowskiego i X. prałata Meszczyńskiego, z Krakowa od profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego, ze Lwowa od Czytelni katolickiej, z Kissingen od Dra Chłapowskiego, dalej list od X. Biskupa chełmińskiego, oraz listy od wybitniejszych członków centrum: Dra Rintelena, dep. Letochy, dep. Liebera, od Towarzystwa św. Kazimierza w Berlinie, od wiecu Polaków w Bochum.

Następnie marszałek p. C z a r l i ń s k i podziękował za wybór i podniósł, iż pierwszy wiec w Toruniu nie byłby zapewne w swoim czasie przyszedł do skutku, gdyby impuls nie był poprzednio dany. Otóż hr. Stanisław Tarnowski korzystał ze sposobności, jaka inna lepsza zaledwie mogła być daną, by z okazyi złożenia zwłok ś. p. Adama Mickiewicza, narodowi wykazać prawidłowość postępowania pod chorągwią katolicką. Cześć mu za to. Myśl była tem samem rzucona co do konieczności wieców. Wątpię, czyby one tak rychło były przyszły do skutku bez owej sławnej mowy hr. Tarnowskiego. Objąwszy przewodnictwo wiecu, podnosi mowca jego doniosłość i przypomina, iż naród nasz jest na wskroś katolickim i pragnie nim pozostać bez zastrzeżeń i reformatorskich zachcianek. W końcu poświęca wspomnienie zmarłym ś p. Cieszkowskiemu, X. Kanteckiemu i Fr. Żółtowskiemu, i wnosi trzykrotny okrzyk na cześć Ojca św. Leona XIII i cesarza Wilhelma.

W odpowiedzi na prośbę marszałka o błogosławieństwo arcypasterskie, zabrał głos X. Arcybiskup S t a b l e w s k i i przemówił w te słowa:

„Gdzie dwóch albo trzech zbierze się w imię moje, tam ja jestem pośród was,“ powiedział Pan. I myśmy tu zgromadzili się w Imię Pańskie, jak to w tej chwili czcigodny Marszałek w tak serce moje wzruszający sposób wypowiedział. Zgromadziliśmy się w Imię Pańskie, aby wyznać, czem jesteśmy, w czem jedyną naszego życia i szczęścia pokładamy nadzieję. Za to wyznanie składam Tobie, czcigodny Panie Marszałku, serdeczną podziękę. Przekonany jestem, że temu wyznaniu radośnie odpowiadają w tej chwili miliony serc naszych braci, a w pierwszym rzędzie serca moich wiernych dyecezyan.

Gdy Bóg mi powierzył rząd dusz Waszych, bywają chwile, w których serce trwoży się, ażali wszyscy rozumieją jeszcze i miłują po staremu te hasła, w imię których nasz Mieczysław zatknął krzyż w tej kolebce naszego narodu, w imię których rycerstwo nasze pod Warną, Cecorą i Wiedniem pierś własną nadstawiało na ciosy pohańców. Serce moje nabiera odwagi i otuchy, gdy po tem dzisiejszem zebraniu i wyznaniu czuję, że to hasło jeszcze jest świętem dla synów wielkich ojców. Jakżebym tedy nie miał z radością odpowiedzieć życzeniu Twemu, kochany Marszałku i Waszemu, kochani moi, aby Wam pobłogosławić, aby się zjednoczyć z Wami sercem mojem w tej nadziei, że tu Bóg w pośrodku nas, że On nas prowadzić będzie w jednym zgodnym, zwartym zastępie do walki z tymi, których zadaniem przewrót porządku Bożego i dziejowego. Wszyscy, i z chaty i z pałacu, od warsztatu i od pługa, stoimy tu zjednoczeni, aby bronić krzyża, aby za

Godziny wczorajszego wieczoru.

(1) NOWELLA.

Przez ***Wacława Ołomunieckiego.***

(Utwór uwieńczony drugą nagrodą na konkursie literackim *Czasu*).

. . . . Kiedy zamykałem na klucz szufladę mojego biurka i brałem pod pachę tekę, która pamięta jeszcze czasy mojej aplikantury, uczułem, że mi głowa cięży i opada na piersi bardziej niż zwykle. Robotę miałem dość lekką; to konferencya u prezesa zmęczyła mnie więcej niż było warto. Nietylko wynudził mnie pedanteryą, ale kazał mi w dodatku opowiadać sobie treść ostatniej premiery i uspokajać się, że córeczka jego może bez szkody dla niewinności wysłuchać wszystkich czterech aktów nudnej komedyi. Jedyną zemstą, na jaką sobie pozwoliłem, było to, że dałem radę, aby pani wzięła do teatru mieniącą suknię pąsową, ubieraną z *vert-bouteille*, tę samą, w jakiej paradowała tak uroczyście na dobroczynnej wencie. Taki jest już mój los, że muszę być nietylko sekretarzem prezydyalnym, nietylko opiekunem moralnym panny Feli, ale nawet doradcą modniarki dla pani prezesowej; wszystko to zaś z tej racyi, że jak się prezes wyraził przed Zdulskim, pod względem towarzyskim jestem człowiekiem bardziej *comme-il-faut*, niżby ze względu na moją pozycyę społeczną można było przypuszczać.

Od kilku dni zauważyłem zresztą, że jestem trochę niezdrów. Poprostu czterdziestka zaczynała mi dolegać. Nie orzeźwiał mnie nawet pierwszy dzień wiosenny, który bladem słońcem malował brudne trawniki plantacyj, śmiejąc się z przeszkód, jakie stawiały mu suche gałęzie. Zdawało mi się, że niezmiernie staro wyglądam, zakutany w moje małpy przy piaskowych okryciach kobiet i brązowych zarzutkach mężczyzn, jakie co krok spotykałem. Nibyto było ciepło; ale pomimo to miałem wrażenie większego chłodu niż przed dwoma tygodniami, kiedy mi jeszcze szyby okrywały się paprociami mrozu. Wlókłem się do domu wolno, bo mnie bawiła ta gapiowata radość ludzi do słońca, ich twarze rozpromienione, usta otwarte, głośne śmiechy i krzykliwe rozmowy. Dziwna rzecz, jak my pokorniejemy wobec zimy i jak wobec uśmiechu ladajakiej wiosny nabieramy zuchwałości zbuntowanego motłochu. — Byłbym był przeszedł się jeszcze w kierunku Zamku, ale zraziła mnie wilgoć. Zawróciłem koło uniwersytetu tem skwapliwiej, że na dziesięć kroków przed sobą zobaczyłem granatowe palto radcy Leinberga i bałem się, że wpadnę w szpony jego natrętnej uprzejmości.

Wogóle z wielką przykrością wracałem w puste ściany mojego mieszkania. Ile razy kładłem rękę na klamce, zawsze łudziłem się, że po drugiej stronie drzwi stoi ktoś z wyciągniętemi rękami, przywita mnie miłośnie, napełni duszę wesołością i szczęściem i że będę miał promienny wieczór po szarym dniu pracy. Złudzenie znikało już w przedpokoju, do którego przez uchylone drzwi zaglądała przeraźliwa pustka, mój gość, którego nie mogę pozbyć się już blisko od lat dziesięciu. Ale dziś nie bez pewnego zadowolenia znalazłem się nareszcie wśród moich mebli i dywanów, oświeconych łuną ognia, palącego się z trzaskiem na kominku. Bo u mnie był już zmrok kompletny, choć po ulicach plątały się jeszcze jakieś zabłąkane promienie słoneczne. Nie lubię mieszkać inaczej, jak na parterze. Serce moje, z którem obchodzić się muszę, jak ze stłuczonym garnkiem, ma niewytłómaczony wstręt do schodów i wpada w wyraźną wściekłość, ilekroć przyjdzie mu wznosić się na piętrowe wyżyny. Skutkiem tego dzieje się to, że zazwyczaj nie widzę ani jednego skrawka błękitu i że dzień kończy się u mnie o godzinę przynajmniej wcześniej, niż na świecie.

Chciałem zapalić lampę i zabrać się do czytania świeżego zeszytu *Freie Bühne*, który mi właśnie odesłano z księgarni, ale ból głowy wzmagał się coraz bardziej. Otworzyłem więc okno, aby przez kilka sekund jeszcze odetchnąć wiosną.

Wychyliłem się i oczy moje pobiegły za jakimś kapeluszem, którego szmaragdowa kokarda tkwiła wśród jasnych piór. Spostrzegłem przytem, że równocześnie zemną obserwuje tę samą kokardę ktoś inny: jakiś jegomość, który przechodził przeciwną stroną ulicy; zauważyłem jego elegancki płaszcz zimowy, twarz starannie wygoloną, złote okulary, ostry nos i bardzo gładki cylinder. Jegomość jednak zgubił mi się gdzieś z przed oczu, zapewne w jednej z naprzeciwległych kamienic, a damę z kapeluszem o szmaragdowej wstążce zaledwie mogłem dostrzedz w dalekiej perspektywie równej ulicy. Jeszcze czas jakiś przypatrywałem się coraz gwarniejszemu ruchowi na dość pustych dotąd trotuarach: stróże kamieniczni, pokojówki, komisyonerzy, żołnierze, policyanci, straganiarki, robotnicy zjawili się jakby z pod ziemi, poruszali się leniwie, zatrzymywali w grupach, używając z uciechą pierwszej wiosennej siesty przed wieczorowej. Nareszcie, krokiem szybkim, prawie biegnąc, przemknął przed moim oknem człowiek z małą drabinką na plecach i płomykiem gazowym na długim drążku. Blado-pomarańczowe światło latarni zapalonej tuż prawie przed moją twarzą dało pierwsze hasło wieczoru.

Zamknąłem okno natychmiast. Z ociężałością doszedłem do szezląga i rzuciłem się jak długi, próbując zasnąć... Nie zasnąłem jednak.

Gwałtowne drżenie elektrycznego dzwonka podniosło mnie na równe nogi. Słyszałem jak Antoni drzwi otwierał, jak ktoś wymienił moje nazwisko, jak rozbierał się zwolna, wycierał nogi i zadawał służącemu pytania. Zapalałem właśnie lampę, kiedy zapukano trzykrotnie do drzwi.

Zdziwiłem się. We drzwiach zobaczyłem jegomościa ze złotemi okularami na ostrym nosie i starannie wygoloną twarzą. Odebrałem wrażenie, jak gdybym gdzieś bardzo dawno znał te rysy pełne charakteru i jakby mi się łączyły we wspomnieniach z wypadkami zamazanymi w jakiejś mgle bardzo różowej. Pomimo tego wrażenia gotów byłem w pierwszej chwili przypuszczać, że mam do czynienia z ajentem ubezpieczeń lub komiwojażerem, w każdym razie z kimś takim, kto obchodzi kolejno wszystkie domy. Byłem pewny, że człowiek, którego przed sobą widzę, wszedł pół godziny temu do bramy naprzeciwległej. Że zaś w ostatnich miesiącach miałem już kilka podobnych wizyt, czekałem na wyjaśnienie.

Nieznajomy przez chwilę milczał, potem odezwał się głosem przykrym, jakby rozbitym i stłumionym:

— Przypuszczam, że mnie pan nie znasz. Dawniej spotykaliśmy się czasem. Nazwisko niewiele pana objaśni. Ja nie pamiętałem pańskiego, tem mniej pan moje przypomnieć sobie możesz. Przychodzę tu przysłany w interesie osoby, która pana powinna dużo obchodzić. Nazwisko Laury Dorębek obudzi w panu zapewne wspomnienia młodości.

Laury Dorębek! Ho! ho! Gdzie ja jestem? Gdzie mi się podział mój prezes, co się stało z poczciwym Zdulskim, gdzie mi się rozpłynęła w mgłach sypialnia naczelnikowej Łodzińskiej! Jakże to strasznie dawno! Śmieszna rzecz, wierzyć się prawie nie chce, że miałem wtedy lat ośmnaście i bujne włosy na głowie, że pisałem wiersze, przepędzałem noce na namiętnych dyskusych z przyjaciółmi, a dni na awanturniczych wyprawach po błocie i kamieniach, lasach i górach, śpiewając pełną piersią rewolucyjne pieśni! Laura Dorębek! Jedna z tych dziewczyn, spłoszonych w kąpieli na zacisznej polance w Makarowej, dostrzeżona w rok potem wśród tłumów, zalegających kościół wawelski, prześladowana na każdym spacerze, poznana na majówce w Mnikowie, pierwsza przyjaciółka, pierwsze marzenie, pierwsza kochanka!

Mój nieznajomy zaczynał mnie zaciekawiać. Zapomniane lata mi wskrzeszał. Wyciągnąłem do niego ręce, posadziłem na karle, podałem cygaro.

— Lora! Moja Lora najdroższa! A mówże mi pan, co się dzieje z tem słodkiem stworzeniem. Czy wyszła za mąż! Czy ma dzieci! czy zbrzydła! czy zawsze taka marzycielka, taka fantastka, taka niepoprawna, jak wtedy? — Ale któż pan jesteś!

Nieznajomy przez minutę wytrzymał moją niecierpliwość, obcinał cygaro i zniszczył przy zapalaniu go kilka zapałek. Potem dopiero zaczął mówić.

— Nazywam się doktór Ellis. Pamiętasz pan może z przed lat dwudziestu kilku dziwnego chłopca, ktorego uważaliście za idyotę. Miał brzydki zwyczaj ciskania na was wszelkiego rodzaju śmieciem, ile razy przechodziliście pod jego oknami. Żeby uniknąć tych zaczepek, musieliście przerwać zwykłe wieczorne spacery za Zwierzyniecki klasztór.

— Wistocie pamiętam. Miał rozczochrane włosy i oczy głęboko w twarz wbite. Najczęściej rzucał nam na głowy garście zwiędłych kwiatów.

— Czasem rzucał i świeże! Zresztą mniejsza o szczegóły.

— Domyślałem się trochę, że był o mnie zazdrosny! To pan nim jesteś! A z Lorą, co się stało! Przedewszystkiem co z Lorą!

— Wyjeżdżając z rodzicami, pożegnałeś pan ją krótkim listem. Sens jego odgadła odrazu. Było jej z początku bardzo źle. Nosiła tylko czarną suknię. Profesor nie tracił nadziei, że pan lada dzień się pojawisz. Idealista! Wierzył w pana i do samej śmierci uważał pana za jedynego, prawdziwego swojego ucznia. Jeszcze w chwili zgonu mówił o panu, jako o jedynym spadkobiercy swoich myśli i uczuć.

— Więc umarł?

— Umarł. Umarł lat temu jedenaście.

— A Lora?

— Jeszcze za życia ojca wyszła za mąż. Pan Pozzi jest cukiernikiem. Profesor sprzeciwiał się temu małżeństwu energicznie. Przed samym zgonem mówił do mnie, że córka jego złamała dane panu słowo i smucił się, że będziesz bardzo nieszczęśliwy, skoro się o tem dowiesz!

Poczciwy profesor! Widzę, jak dziś, tę twarz żółtą i skrzywioną, w której tkwiły dwa światła niebieskie wiecznie wlepione w jeden punkt gdzieś po za widnokręgiem. Pamiętam wybornie, jak podczas lekcyi światła te nabierały chorobliwego blasku, jak słowa tłoczyły się na drżące wargi, jak płynął ten potok wymowy, który nas wprawiał w taki zachwyt! Widzieliśmy w nim uosobienie wszystkich minionych entuzyazmów, do których rwały nam się serca. Byliśmy jak pijani, kiedy kończył głosem załamującym się i wyczerpanym, z twarzą zalaną łzami i kiedy prędko jakby uciekał przed czemś, niknął za drzwiami sali wykładowej! Poczciwy profesor!

(Ciąg dalszy nastąpi).

nim iść, jak za owym ogniem jasnym, który w pustyni w noc ciemną wiódł izraelski lud wybrany. Oby ten ogień narodowi naszemu nie przestał świecić i prowadzić go po drodze, na której ostatecznym końcu jedynie szczęście i spokój on doskonały, dla którego ta ziemia jest tylko przejściem, przygotowaniem, przedsionkiem! Więc błogosławię tym wszystkim, którzy w czemkolwiek przyczynili się do przyjścia do skutku tego wiecu i modlić się będę za Was wszystkich, za Was młodzieńce i męże, za Was niewiasty i dziewice, byście szli drogami ojców i matek Waszych. Będę się modlił jutro za Wami razem z obecnymi tutaj biskupami, byście, ukochani moi, wytrwali wiernie wśród pokus i niebezpieczeństw na przedniej straży obrony tego wszystkiego, co najświętszem i najdroższem dla nas.

Benedicat Vos Deus †.

Mowy X. Arcypasterza wysłuchali zebrani powstawszy z miejsc, przyklękli zaś, gdy udzielał swego arcypasterskiego błogosławieństwa.

Ojciec Brzeziński z Tarnowa, były Filipin gostyński, wita w serdecznych słowach zebranych, dziękuje marszałkowi za wspomnienie o Galicyi, wyraża radość z tak wybitnie katolickiego charakteru wiecu i wypowiada nadzieję, że Pan Bóg pozwoli jeszcze Filipinom powrócić na Jasną Górę gostyńską.

Dr Kozłowski, poseł do Rady państwa we Wiedniu, wita wiec imieniem Galicyi, a mianowicie w imieniu komisarzy, wybranych na wiecu krakowskim dla przyszłego wiecu katolickiego. Wspomina z uznaniem o stałości, jaką Wielkopolska okazała we walce kulturnej i w szeregu świetnych, z prawdziwie oratorską werwą wypowiedzianych obrazów, wykazuje katolicki na wskroś i religijny charakter i ogólny nastrój naszego narodu. Od Dąbrówki do Marka Karmelity ileż to świetnych postaci świętych, błogosławionych i świątobliwych mężów, niewiast i dziewic zarysował mowca przed słuchającemi z uwagą jego pięknego przemówienia słuchaczami! Kiedy skończył — burza oklasków była uznaniem dla mowcy.

Po tych wstępnych przemowach zabrał głos hr. Hektor Kwilecki i w bardzo interesującym wykładzie podniósł potrzebę wieców katolickich.

Dziś rano o g. 8 odprawił X. arcybiskup Stablewski cichą mszę św. w kościele farnym, w czasie której na chórze śpiewało tutejsze Koło śpiewackie pod dyrekcyą p. Bolesława Dembińskiego. Po mszy św. duchowieństwo i cały komitet, oraz liczni wiecownicy odprowadzili X. Arcypasterza do powozu, poczem wspaniały pochód, złożony z kilkuset wiecowników, otoczonych kilkutysięcznym tłumem publiczności z muzyką na czele, ruszył przez ul. Jezuicką, Rynek, ul. Nową, plac Wilhelmowski, ul. Berlińską, ul. Wiktoryi i św. Marcina przez bramę berlińską na stary dworzec. Pochód trwał blisko godzinę. Na czele szedł komitet wiecu, prezydyum i wielu wybitnych uczestników, pomiędzy którymi dość wymienić księcia Ferdynanda Radziwiłła, hr. Mielżyńskiego, hr. Bnińskiego z Pamiątkowa, hr. Sierakowskiego i wielu, wielu innych. Z okien domów, w których mieszkają Polacy, sypał się prawdziwy deszcz kwiatów na uczestników pochodu, którzy dziękowali ukłonami za ten dowód sympatyi dla idei wiecu. — Stary dworzec wspaniale przystrojony, ogród pełen publiczności. O godz. 11 przybył X. arcypasterz w towarzystwie obydwóch XX. biskupów sufraganów i obydwóch kapituł. Marszałek powitał X. Arcypasterza i poprosił o błogosławieństwo, na co X. Arcypasterz odpowiedział blisko godzinną przemową, pełną apostolskiego namaszczenia, bogatą w prawdziwe pasterskie rady i przestrogi.

Po udzieleniu przez X. Arcypasterza błogosławieństwa, wstąpił na mównicę X. lic. dziekan Glabisz i przedstawił wymownie położenie Kościoła katolickiego w trzech dzielnicach polskich. Następnie p. radca Dr Zielewicz miał mowę o encyklice papieskiej do biskupów polskich.

Sprawa gimnazyum polskiego w Cieszynie.

Cieszyn 4 czerwca.

Sprawa szląska, a zwłaszcza integralny jej czynnik — kwestya otworzenia gimnazyum polskiego w Cieszynie — w ostatnich czasach w nader żywy i intenzywny sposób poruszyła umysły polskie. Pomijamy już okoliczność, iż w chwili obecnej stanowi ona u nas, w Cieszyńskiem, jądro wszelkich rozmów i dysput towarzyskich, ale i w sferach parlamentarnych polskich dano jej wymowny wyraz w przemówieniu deputowanych hr. Pinińskiego, Sokołowskiego i innych. Zajęcie się naszą sprawą przez tak poważne koła wlało w serca ludności szląsko-polskiej otuchę niepomierną, dając nam przytem niemałą rękojmię, że Koło polskie bynajmniej nie myśli lekceważyć naszych dążeń, a przeciwnie w granicach, zawarowanych konstytucyą, postara się je urzeczywistnić.

Już oddawna zrozumiano, że pozostawienie w całej tej sprawie *status quo* grozi zupełnem wynarodowieniem nas. Reakcya ludności wiejskiej, dotychczas rdzennie polskiej, staje się coraz słabszą. Przytem dwa procesy społeczne, jakkolwiek nieświadomie wywołane, stały się potężną bronią w ręku germanizatorów: oto miasta wciągają w siebie coraz więcej żywiołów wiejskich i tu je germanizują, tudzież na wsiach osiada coraz więcej elementów miejskich, które również propagandy anti-polskiej wyrzec się nie chcą. Dlatego też powołanie za pomocą polskiego gimnazyum odpowiedniego zastępu inteligencyi narodowej jest sprawą pierwszorzędnej wagi. Z tej to właśnie przyczyny kwestyę otwarcia tego gimnazyum narodowcy polscy na Szląsku uważają za kamień węgielny skutecznej obrony.

Niestety, na siły własne, ubogie i rozstrzelone w różnych kierunkach na różnorodne cele humanitarne, żadną miarą liczyć nie możemy. Bilans za rok 1893 „Macierzy szkolnej dla księstwa Cieszyńskiego“ wykazuje sumę 41.000 złr., przeznaczonych na cele gimnazyum polskiego. A jak się przedstawiają koszta utrzymania tegoż? Każde gimnazyum rządowe na Szląsku kosztowało w ostatnich 2 latach szkolnych w przecięciu 26.978 złr. i miało średnio 15 profesorów. Biorąc na uwagę, że najtańsze utrzymanie wyniosło 22.747 złr. i że zakład starszy zwykle sowiciej opłaca profesorów, niż nowy, przyjąć można za podstawę do dalszych obliczeń, że gimnazyum 8-klasowe, przy zastosowaniu pewnej oszczędności, utrzymaćby można za 20.000 złr., a jednę klasę w przecięciu za 2.500 rocznie. Zatem odsetki roczne z uzbieranego dotąd przez „Macierz“ kapitału nie wystarczyłyby nawet na utrzymanie pierwszej klasy, a całym dochodem rocznym zaledwie opędzićby można wydatki dwóch klas. Na dochód z opłat szkolnych wiele liczyć nie można, albowiem dla pociągnięcia młodzieży należałoby zapewne około 65% uwalniać od opłaty czesnego.

Cyfry, powyżej podane, dają ponurą ilustracyę tego, co możemy liczyć na własne tylko siły. Opierając się wyłącznie na nich, musielibyśmy, jak słusznie zauważył ktoś, wykonanie zamiaru odłożyć na lat 50, co ze stanowiska narodowego byłoby wprost abdykacyą z aspiracyj narodowych. Więc też Zarząd „Macierzy“ rozważa obecnie nowe sposoby, dążące do zrealizowania tegoż celu, a przedstawione na Walnem Zgromadzeniu z dnia 17 marca. Wiadomo nam wszakże, że one opierają się na rachubie, iż rodacy z Galicyi przyjdą nam w pomoc. Na wspomnianem walnem zgromadzeniu „Macierzy“ rzucone zostały ponure słowa: Okoliczności i ludzie prą nas do wymarcia! Ufajmyż, że ci, którzy niejednokrotnie stawali na straży sprawy narodowej, rychło obmyślą i zastosują środki zaradcze.

Listy z wystawy krajowej.

Lwów 3 czerwca.

(M. M.) Być gotowym na piątego — wyłączna to dziś troska, jedyne pragnienie Lwowian, a przynajmniej tych z pośród nich mężów pełnych inicyatywy, energii i wiary w powodzenie dobrej sprawy, którzy ku sławie grodu rodzinnego od półtora przeszło roku wytrwale dążą do utworzenia na wzgórzu stryjskiem pięknej wystawy krajowej. Że uda się ich dzieło, że projektowana wystawa będzie świetną i nie przyniesie deficytu, jakby chciała w publiczność wmówić garstka pesymistów i malkontentów, o tem zdają się nie wątpić nawet i zaprząta ich tylko ta myśl, że trzeba, że honor każe być gotowym na piąty czerwca. Podnieceni tą myślą, pracują wszyscy wytrwale.

To też tam „na górze“ — żeby użyć utartego we Lwowie wyrażenia — pod nadzorem niewidzialnego, a jednak wszystko doglądającego własnemi oczami i wiedzącego o wszystkiem, co się dzieje na placu, dyrektora p. Marchwickiego, ruch panuje jak w olbrzymiej kuźni. Wszelako nigdzie nie znać gorączki, zamięszania, zgiełku, którýby zdradzał u kierowników robót utratę równowagi i pewności siebie wobec tak bliskiego już terminu obchodu inauguracyjnego. Bynajmniej — wszędzie praca postępuje równo, przyspieszonem tempem, ale spokojnie, metodycznie, bez pośpiechu zbytniego, bez krzyków i hałasów, co wymownym dowodem, że sztab wystawowy i jego pomocnicy pewni są, iż 5-ty czerwca nie zaskoczy ich nie przygotowanymi. Zresztą roboty są wszędzie na wykończeniu.

W pałacu sztuki krząta się niestrudzony prof. Dr Jan Bołoz Antoniewicz, otoczony falangą młodzieży ze świata artystycznego i z towarzystwa ochotników. Wieszamy ostatnie obrazy, przybijamy ostatnie gwoździe, nawet ustawiamy już słupy z witrynami do rysunków. Słowem pracujemy żwawo i wykończymy wszystko w czasie właściwym. To samo da się powiedzieć o wystawie nowożytnej, gdzie wieszaniem płócien umiejętnie i ze smakiem kieruje młody artysta p. Popiel, twórca „Po burzy“ i innych wybitnie odznaczających się prac z dziedziny malarstwa. W sekcyi zaś retrospektywnego przemysłu artystycznego, gdzie króluje prezes Wł. Łoziński, na oko zdawaćby się mogło, że już niema nic do dodania lub do poprawienia, tak tam suto nagromadzone skarby przeszłości naszej. Jednakże wrażenie to tylko pozorne, wywołane niezwykłym ładem i porządkiem, zachowanym w tych salach w czasie pracy, pozorne, bo codzień coś tam przybywa, codziennie do „skarbca“ nowe bogactwa napływają.

Niestety, sprawa pawilonu Matejki przedstawia się mniej pomyślnie. Uplanowany znacznie później, niż reszta budynków wystawowych, dotąd nie mógł być oddanym przez budowniczego do rozporządzenia komitetu retrospektywnej sztuki polskiej. Robotnicy tam pracujący, dziś dopiero wywiesili nad portykiem tablicę pąsową z napisem: „Wiwat! Niech żyje dyrekcya, komitet i niestrudzony nadinżynier Skowron!“ Napis ten znaczy: „Prosimy na piwo, bo już swoje zrobiliśmy.“ — Dzisiaj prof. Dr Maryan Sokołowski, który przybył z Krakowa wyłącznie dla zajęcia się wystawą dzieł zgasłego mistrza, zacznie wieszać znaczniejsze jego prace, jak „Grunwald“ i „Dziewicę Orleańską.“

Zajęty od rana w pałacu sztuki, wychodzę wieczorem na plac, aby pobieżnie skonstatować, jak dalece postąpiły roboty w innych pawilonach.

Plac zaludniony. Środkową aleą, przecinającą wystawę w poprzek, płynie tłum robotników, dążąc ku bramom. Jest to cząstka wielkiej armii robotniczej, zajętej przy wystawie. Wielu ludzi pracuje jeszcze przy świetle elektrycznem i będzie pracowało do późnej nocy. W sekcyi przemysłu naftowego próbują, czy machiny łatwo funkcyonują; w pawilonie Matejki pracują malarze, w sali balowej ustawiają posadzkę. Szereg pawilonów, wzdłuż głównej drogi, już na zewnątrz wykończony i nad każdym powiewają setki flag i chorągwi. Na głównym placu przed cukierniami i restauracyami gra muzyka.

Mijam pawilony i staję nad brzegiem parku Kilińskiego, który zieleni się u moich stóp. Mam przed sobą wszystkie sekcye rolnictwa, pszczelnictwa, rybołóstwo (z chatą rybacką), w oddali po drugiej stronie wąwozu widnieją chaty huculskie, wieśniacze z nizin i t. p. A tam „na dole“ bieli się miasto, rozłożone, jakby w borze z zieleni; o tej godzinie zaludnia się nagle, bo w dzień, kiedy rojno na placu, ono stoi pustkami i tylko na głównych stacyach tramwaju elektrycznego kupią się gromady Lwowian, przyglądających się „dziwotworowi,“ który przebiega miasto. Tramwaj elektryczny główną dziś rozrywką mieszkańców z nad Pełtwi w dniach, kiedy plac wystawowy zamknięty dla zwiedzających.

Czas odnowić przedpłatę,

która wynosi:

W miejscu na Czerwiec . . . złr. 1·80
Od 1 Czerwca do 30 Września . „ 6·80
(Na żądanie odsyłanym będzie dziennik do domu za odpowiednią dopłatą).
Z przesyłką pocztową w państwie Austryackiem na Czerwiec . . . złr. 2·50
Od 1 Czerwca do 30 Września . „ 8·—
Z przesyłką pocztową w państwie Niemieckiem na Czerwiec . . . marek 6
Od 1 Czerwca do 30 Września . „ 20

W Podgórzu przyjmuje przedpłatę na *Czas* księgarnia Władysława Poturalskiego.

☛ *Prenumerata liczy się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu.*

KRONIKA.

Kraków 5 czerwca.

— **Zapiski osobiste.** P. delegat Łaskowski wyjechał wczoraj wieczór do Lwowa na otwarcie wystawy krajowej.

— **Posiedzenie Rady miejskiej** odbędzie się we czwartek o godz. 5 po południu. Na porządku dziennym jest między innemi sprawozdanie komisyi teatralnej z kosztów budowy teatru miejskiego.

— **Pomnik Mickiewicza.** Figura bronzowa Mickiewicza, stanowiąca główną część pomnika, stawianego dla wieszcza na Rynku krakowskim, przewieziona została wczoraj z dworca kolei i złożoną w obrębie parkanu, otaczającego rusztowania i podstawę pomnika. Bawiący w Krakowie p. Rygier ma w najbliższych dniach przystąpić do odpakowania figury i poczynić przygotowanie do jej ustawienia. W ten sposób znajdują się już w Krakowie: granitowa podstawa pomnika, trzy grupy boczne, oraz figura Mickiewicza. Do całości brakuje jeszcze czwartej grupy.

— **Ślub.** W Warszawie, w kościele PP. Wizytek odbędzie się dnia 14 b. m. ślub panny Elżbiety Krasińskiej, córki ś. p. Władysława Krasińskiego i Róży *primo voto* Krasińskiej, *secundo voto* Raczyńskiej z panem Janem Tyszkiewiczem, synem ś. p. Jana Tyszkiewicza i Izy z Tyszkiewiczów Tyszkiewiczowej.

— **Z teatru.** Jutro dany będzie dramat pięcioaktowy Vossa p. t. *Ewa* z panną E. Wróblewską w roli tytułowej. We czwartek odegrane będą *Śluby panieńskie* Fredry, oraz jednoaktowa komedyjka *Świeczka zgasła*. Przedstawienie to będzie danem po cenach zniżonych. W piątek występ pani Adolfiny Zimajer w 3-aktowym wodewilu *Żona papy*.

— **Koncert konserwatoryum.** Aby zaznajomić szersze koła publiczności z nowemi siłami w konserwatoryum się kształcącemi, postanowiono urządzać kilka razy do roku koncerty, na których popisywać się będą uczniowie naszej szkoły muzycznej. Pierwszy z takich koncertów urządza konserwatoryum dnia 11 czerwca w teatrze miejskim. Wykonane będą utwory takie, jak: Koncertstück Schumanna, wyjątki z koncertów Mendelssohna, Chopina, Bacha i Liszta, nadto utwory Mozarta, Saint-Saënsa, Kremsera Leonarda, Gabriel-Marie i Mikulego. W koncercie przyjął współudział chór mięszany Towarzystwa muzycznego. Bilety sprzedaje kancelarya (plac Szczepański, L. 3), w dzień koncertu kasa teatralna.

— **Towarzystwo lekarskie krakowskie** odbędzie jutro we środę o godz. 6 wieczorem w sali Śniadeckich *Collegium novum* posiedzenie zwyczajne, na którem: 1) prof. Dr Rydygier okaże nowsze narzędzia chirurgiczne; 2) Dr Kryński przedstawi chorego i omówi sprawę tymczasowej resekcyi szczęki górnej; 3) Dr Ludomił Korczyński poda: Kilka uwag o zapaleniu zakaźnem opon mózgowo-rdzeniowych.

— **Chór akademicki.** Walne zgromadzenie członków chóru akademickiego w Krakowie mianowało dnia 22 maja b. r., za poprzedniem porozumieniem się z p. dyrektorem W. Barabaszem, kierownikiem artystycznym chóru akademickiego, p. Michała Świerzyńskiego zastępcą kierownika.

— **Z Towarzystwa oświaty ludowej.** W dniu 31 maja b. r. odebrał wydział krakowskiego Towarzystwa oświaty ludowej bibliotekę, składającą się z kilkuset dzieł doborowych wraz z dwoma szafami składanemi, które ofiarował w darze na cele Towarzystwa p. Gerard Doening. Za ten hojny dar wyraził wydział podziękowanie piśmiennie, a uważa za swój obowiązek powtórzyć podziękowanie publicznie. Może ten hojny dar znajdzie naśladowców.

— **Wyścigi członków** krakowskiego klubu cyklistów odbędą się we czwartek dnia 7 b. m. Meta wyścigów znajduje się przy rogatce Mogilskiej; pierwszy wyścig dla członków, którzy dotąd nie odnieśli zwycięstwa, odbędzie się na przestrzeni 10 kilometrów i rozpocznie się o godzinie 4½ po południu. Drugi wyścig na przestrzeni 30 kilometrów rozpocznie się o g. 5. Wydział klubu zamianował komisye kontrolujące z pośród doświadczonych członków Towarzystwa, a jako sędziów zaprosił pp. Czesława Kieszkowskiego, Juliusza hr. Potockiego i prezesa klubu p. Traczewskiego. Rozdanie nagród nastąpi wieczorem podczas zebrania towarzyskiego w ogrodzie krakowskim.

— **Przeniesienia.** Pan namiestnik przeniósł komisarzy powiatowych: Wincentego Gąsiewicza z Bohorodczan do Liska, Antoniego Zawadzkiego ze Złoczowa do Bohorodczan, Stanisława Dobrowolskiego z Liska do Złoczowa, koncepistę namiestnictwa Józefa Ziembę z Krosna do Rohatyna, oraz praktykantów konceptowych namiestnictwa Władysława Tyszkowskiego z Kamionki do Nowego Sącza, Romana Komara z Nowego Sącza do Kamionki, Władysława Janowicza z Rohatyna do Krosna i Stanisława Krasińskiego ze Lwowa do Mielca.

Dyrekcya poczt i telegrafów we Lwowie przeniosła asystentów pocztowych Józefa Zippera, ze Złoczowa do Jasła, a Włodzimierza Czankę z Jasła do Krakowa.

— **Odczyt.** Hr. Ludwik Dębicki miał onegdaj w sali ratuszowej lwowskiej odczyt, który streszcza *Przegląd* w tych słowach: Hr. Dębicki mówił o wrażeniach swoich z podróży, odbytej do stolicy chrześciaństwa, ale wrażenia te stanowiły właściwie tylko tło, na którem prelegent narysował w subtelnych liniach dzisiejszy stosunek Stolicy św. do narodu polskiego. Naród nasz względem Stolicy św. zajął od lat kilkudziesięciu dziwnie egoistyczne stanowisko. Żąda od papieży nieustannego zaparcia się i poświęceń dla jego polityki, ale w zamian za to nie chce nigdy zgodzić się na najmniejszą ofiarę dla interesów ogólnokatolickich. Ztąd ta nieufność do Watykanu i brak owej serdecznej nici, która koniecznie powinna wiązać nasz naród ze Stolicą św. W r. 1831 piorunowano na Grzegorza XVI za jego bullę przeciwko powstaniu, ale nikt nie pamięta o tem, że ten sam Papież ogłosił zbiór listów o położeniu Kościoła katolickiego w Polsce. Pius IX nakazywał całemu światu chrześciańskiemu modły za Polskę, a jednak i przeciw niemu nawet podnosiły się u nas głosy.

Następnie poświęcił prelegent znaczną część odczytu charakterystyce Ojca św. Leona XIII, z którego rąk, podczas ostatniego pobytu w Rzymie, miał szczęście przyjąć Komunię św. Zdaje się, jakby dla tego świętego starca, który wszystkie najważniejsze zagadnienia współczesne, wywołujące kataklizmy i zaburzenia w społeczeństwach europejskich, rozwiązał w tak znakomity sposób, niema nic w świecie katolickim, czegoby on nie obejmował swojem ojcowskiem sercem, nie odczuwał prawie intuicyjnie. Deputacya polska, która przedstawiła się Papieżowi w chwili, gdy prelegent bawił w stolicy chrześciaństwa, miała sposobność stwierdzić, jak dziwną jest słodycz i dobroć Ojca św. dla naszego nieszczęśliwego narodu, jak wielką znajomość naszych ran i przejść bolesnych. W Encyklice do biskupów polskich złożył Papież skarby swojej miłości dla Polski katolickiej. Daje jej najlepsze rady i wskazuje linie wytyczne w pracy narodowej. Ważną i bardzo znaczącą jest różnica, którą Papież uczynił w charakterystyce trzech monarchów, panujących w prowincyach polskich. Prelegent zatrzymał się długo nad osobą cara, którego wypadek z księciem Kantakuzenem stawia w nowem oświetleniu. Ten policzek, wymierzony dyrektorowi departamentu obcych wyznań ręką carską, jest charakterystycznym dowodem rozłamu, jaki na punkcie traktowania katolicyzmu panuje w Rosyi pomiędzy osobą cara a światem urzędniczym. Kto wie, czy fakt ten nie będzie punktem zwrotnym dla polepszenia warunków, w jakich dziś katolicyzm znajduje się pod berłem rosyjskiem.

— **Reforma studyów weterynaryjnych.** Konferencya w sprawie reformy studyów weterynaryjnych odbyła się w Wiedniu w czasie od 18—23 maja pod przewodnictwem radcy sekcyjnego p. B. Sperka. Ze strony instytutu wiedeńskiego brali udział: prof. Dr I. Bayer, dyrektor instytutu, wraz z prof. Drem St. Polanskym; ze strony lwowskiej szkoły weterynaryi prof. Dr H. Kadyi i Dr I. Szpilman. Wypracowano plan nauk wraz z porządkiem rygorozów. Z zasadniczych uchwał powzięto: 1) od kandydatów do szkół weterynaryjnych wymagać świadectwa dojrzałości z gimnazyum lub szkoły realnej; 2) czas studyów ma trwać lat cztery; 3) po upływie pierwszego roku ma się odbyć pierwszy egzamin z nauk przygotowawczych, po upływie drugiego roku egzamin z nauk biologicznych. Po ukończeniu studyów ma kandydat złożyć trzy rygoroza (praktyczne i teoretyczne). — Postanowiono też prosić Rząd o pomnożenie katedr, o pomnożenie dotacyi dla pewnych katedr, oraz o eksponowanie uczniów 8 półrocza grupami na prowincyę pod kierownictwem weterynarza pow. itd. Konferencya wypracowała obszerne sprawozdanie z motywami i ułożyła pytania dla ankiety, która się odbędzie w jesieni.

— **Zmiana własności.** Dobra Kraczkowa i Cierpisz, w pow. rzeszowskim położone, nabył Roman hr. Potocki, ordynat na Łańcucie, od p. Jakóba Weinberga.

— **III zjazd techników polskich** we Lwowie odbędzie się od dnia 8—11 a względnie 15 lipca b. r., według następującego programu ogólnego: Dnia 7 lipca wieczorem zebranie w celu zapoznania się; dnia 8 lipca uroczyste otwarcie zjazdu, zarazem pierwsze ogólne posiedzenie. Zbiorowe zwiedzenie wystawy; dnia 9 lipca posiedzenie sekcyj. Zwiedzenie stacyi kolei elektrycznej i wystawy. Przedstawienie w teatrze; dnia 10 lipca posiedzenie sekcyj. Uroczystość 50-letniego jubileuszu istnienia lwowskiej politechniki. Zwiedzanie osobliwości miasta. Festyn techników na Wysokim zamku, wieczorem ewentualnie raut. Dnia 11 lipca demonstracye wystawców na wystawie. Posiedzenie sekcyj. Drugie posiedzenie ogólne, a zarazem zamknięcie zjazdu. Wieczorem bankiet. Dnia 12 lipca zjazd byłych słuchaczów politechniki lwowskiej: Uroczystość w auli szkoły politechnicznej i uroczystość poświęcenia kamienia węgielnego pod budowę domu dla słuchaczów politechniki. Wieczór komers akademicki.

W dniach 13, 14 i 15 lipca wycieczki do Winnik, Podhorzec, Woronianki i t. p. (1—3-dniowe). Prace zjazdu będą podzielone na sekcye: inżynierską, hydrotechniczną, budowniczą, mechaniczną, chemiczną, gorzelnianą, górniczą, rolniczą i leśną, słownikową, ekonomiczną i ogólną. Odczyty zawodowe będą wygłaszane zarówno w sekcyach, jakoteż i na ogólnych zgromadzeniach.

Komitet w wydanej do techników polskich odezwie uprasza o podanie tytułu i rozmiaru prac, jakie mogłyby być na zjeździe przedstawione, do wiadomości komitetu najpóźniej do dnia 25 b. m. Wkładka dla uczestników zjazdu wynosi 5 złr. i uprawnia do wstępu na wystawę podczas zjazdu, jakoteż do otrzymania dziennika, upominku i odznaki zjazdu. Dalsza wkładka 5 złr. uprawniać będzie do wzięcia udziału w raucie i bankiecie. Celem zabezpieczenia sobie mieszkań, kart wstępu do teatru i t. p. uprasza komitet, aby uczestnicy zjazdu porozumiewali się z komitetem pod adresem Towarzystwa politechnicznego, Lwów, Rynek L. 30 (w sprawach III zjazdu); wkładki należy nadsyłać pod adresem skarbnika komitetu, prof. Fr. Janellego we Lwowie, ulica Korniaktów L. 2. Komitet uprasza w końcu o podanie adresów tych kolegów, którym zaproszeń nie wysłano.

— **Cholera.** Z Wrocławia donoszą: Prezydent rejencyi opolskiej ogłasza, że źródliskiem cholery, na którą zmarło już w Mysłowicach kilka osób, jest miejscowość Sielec. Rzeka pograniczna Przemsza jest zarażona. W Mysłowicach były trzy nowe wypadki cholery azyatyckiej. Przepisy co do ruchu granicznego zaostrzono. Paszportów dla pielgrzymów nie wydają.

Gubernia warszawska została ogłoszoną, jako nawiedziona przez cholerę.

— **Zakaz gier.** Naczelnik miasta Petersburga rozesłał do wszystkich resurs i klubów stołecznych okólnik, w którym minister spraw wewnętrznych zabrania gry: makao, wiktorya, baccarat i gier do nich podobnych.

— **Wynalazek Turpina.** Paryski *Journal* donosi, że w Brukseli utworzyła się kompania z kapitałem dwudziestomilionowym dla eksploatacyi wynalazku Turpina. Nowa kartaczownica ma być zbudowaną w Seraing w warsztatach Coquerilla.

— **Nekrologia.** Eligiusz z Suchodół hr. Suchodolski, obywatel ziemski z Lubelskiego, zmarł w majątku swym w Gościeradowie.

— **Składki centowe.** W dniu 30 maja odbyło się w domu pani Ulanowskiej 9-te rozbicie puszek składkowych na restauracyą Wawelu, tj. katedry i zamku królewskiego. Puszki przyniosły i nadesłały następujące osoby. Panie: Aleksandrowicz, Browiczowa, Brzezińska, Ciechomska, Ciechanowska, Chylińska, Czerkawska, Dąbska, Daszkowna, Datnerowna, Dziewicka, Estreicher, Federowiczowa, Gliksonowa, Górska, Grodzicka, Halańska, Jaworska, Jod, Judkiewicz, Karabińska, Karlińska, Kulczyńska, Kwaśnicka, Laskowska, Łepkowska, Łopuszańska, Łubkowska, Madeyska, Malczewska, May, Mardyło, Miklaszewska, Muczkowska, Nowicka, Olszewska, Pieniążkowa z Klęczan, Pietraszkiewicz, Plebanowicz (służąca), Przygrodzka, Rosner, Rosnerowa z Wiednia, Słonińska, Sosnowska, Styczeń, Strzyżewska, Szarkówna, Szarska, Szczepańska, hr. Szembekowa, Szymonowiczowa, Szyszkowska, Talowska, Taraskowna, Tomaszewska, Uczennice szkoły podgórskiej klasy III B., Wojciechowska, Wróblewska, Zachałkowa, Żelechowska, Zielińska z Klęczan. — Panowie: Bartynowski, Berszakiewicz z Gumnisk, Birtus, Dr Boroński Lesław, X. Bukowski, Budziszewski (IV B. real.), Dunikowski z Przegorzał, X. Fiałek, prof. Fierich, Geisler, Gostkowski, prof. Górski, Horain, Hordyńscy, Kółko rolników Uniw. Jagiellońskiego, X. Krajewski, Kreuz, Kusz, Lang, Matuszewski, Meisel, Michałowski, Odrzywolski, Orkiszewski, prof. Piekosiński, Pożniak, Rościszewski, Rotter, prof. Rydel, prof. Sternbach, hr. Szembek, Szlenker, Szymkiewicz, Truskolaski, hr. Tyszkiewicz, Uczniowie gimnazyum wadowickiego, Uczniowie 17 szkoły ludowej w Krakowie, Ustrzycki, prof. Walentowicz, prof. Żuławski, Żuławski Włodzimierz.

Sklepy, handle, apteki i inne instytucye: Akademia Um.: sekretaryat i kasa, Angelus, Bank gal., Bazar kraj., Bilewscy, Bochnak i Kaspar, Bojarski, Borowiecki, Chachlowski, Ciechanowski, Czyński, Deptuch, Ecker, Eile, Erker, Feintuch, Fenz, Figiel, Fischer (C—D), Fritsch, Froncz, Fuchs, Gędzierski, Gliniecki, Głowacki, Górecki, Gralewski, Grigar, Grosse, Halski, Hanak, Hawełka, Herliczka, Hochstim, Hochstim Adolf, Hofman, Holik, Jakubowski i Jarra, Kancelarya Dra Horowitza, Karaś, Kasa oszczędności m. Krakowa (Kowalski, Srokowski, Stefan Walter, Krzykowski, Biliński), Kasa zamówień teatru, Klimek, Klinika ginekologiczna i dermatologiczna, Kluba, Knoreck, Knowiakowski, Kondolewicz, Kowalczyk, Kółko rolnicze w Krakowie, Kółko rolnicze w Zabierzowie, Kosz, Kraiński, Kretschmer, Kulczyński, Kurkiewicz, Kusieński, Lamensdorf, Lesikowski, Łazienki krajowe, Masłowski, Maurizio, Muchowicz, Neuwerth, Niemojowski, Niesiołowski, Pankiewicz, Piątkowski, Putczyński, Prausowa, Raczyński, Rajal, Rafinerya nafty, Redyk, Reicher, Rehman, Renn, Resursa stara, Friedrich, Restauracya kolejowa, Rosner, Roszkowski, Rutkowski, Satalecki, Satalecki Winc., Schmidt, Schulc, Schulz Andrzej, Siedlecki, Śmidowicz, Sobierajski, Suski, Świątek, Szabłowski, Szafrański, Szczurkowski, Trafika główna, Trauczyński, Wilczyński, Wentzl, Wojciechowski, Zaplatalski, Zajączkowski, Zamoyska, Zegadłowicz, Zimler i Porębski, Zwoliński.

Pani Ulanowska złożyła swoje dwie puszki, tudzież gotówkę, którą jej nadesłali: p. Wilusz z Krakowa 1 złr., Bujnowski (notaryusz z Pilzna, zebrane na zgromadzeniu notaryuszy w Tarnowie) 8 złr., Uczniowie z Chyrowa za pośrednictwem *Głosu Narodu* 30 złr., p. Stanisławowa Teisseyre z Tarnopola (z rozbicia) 38 złr. 95½ ct., ze Stanisławowa z Kółka tam założonego 19 złr. 91 ct., p. Felicya Kowalska z Tarnowa (z rozbicia puszek) 44 złr. 22 ct., p. Teofila Szumlańska (z puszek) ze Lwowa 59 złr. 70 ct., p. Gawłowa z Sanoka (z puszek) 3 złr., p. Zoelnerowa (z rozbitych puszek) w Wieliczce 7 złr. 37½ ct., Solecki z Przemyśla 1 złr. 75 ct., Gorczyńska (zebrane na weselu w Sawie) 8 złr., p. Zygmuntowa Rylska z Pisarzowic 10 złr., J. K. z dalszych stron 13 złr. 33 ct., A. R. 1 złr. 80 ct., N. N. 65 złr., prof. Bolesław Ulanowski 100 złr. Razem składka wynosi 815 złr.

Ogólna suma składki, złożonej na książeczkę Kasy oszcz. m. Krakowa Nr 145.673 wynosi 5.542 złr. 40 ct. Pani Seferowiczowa zebrała i umieściła w lwowskiej Kasie oszczędności kwotę 314 złr. — Dla zapobieżenia pomyłkom, jakie z niewłaściwego adresowania przy przesyłaniu pieniędzy powstać mogą, uprasza się wszystkie osoby, zajmujące się zbieraniem składek na restauracyę Wawelu, aby zebrane przez siebie pieniądze nadsyłały pod adresem: Aleksandra Ulanowska w Krakowie, ul. Garncarska Nr 15.

Następne rozbicie puszek odbędzie się dnia 14 czerwca (czwartek) b. r. w domu pani Ulanowskiej między g. 4 a 8 popołudniu.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

We środę 6 b. m.: *Ewa*, dramat w 5 aktach Ryszarda Vossa.

— Dnia 4 czerwca pochmurno, w południe deszcz obfity, po południu chwilami; termometr od +11·9 doszedł do +19·5 C. Barometr opada; o godz. 7 rano dnia 5 czerwca stan jego był 740·2 mm., termometru +13·0 C. Wiatr południowy.

We środę dnia 6 czerwca: św. Norberta opata.

Ruch artystyczny i umysłowy.

Występ pani Adolfiny Zimajer. Rzadko kiedy można widzieć teatr tak zapełniony, a publiczność tak dobrze usposobioną, jak wczoraj. Dwie okoliczności się na to złożyły: przedstawienie operetkowe i występ p. Adolfiny Zimajer. Ten nadzwyczajny u naszej publiczności szał operetkowy da się tem wytłómaczyć, że nie mamy poważnej opery i mało jest nadziei, abyśmy ją mieć mogli. Gdyby obok dramatu była opera poważna, publiczność nasza znalazłaby niebawem należytą miarę, a operetka stałaby się tem, czem być powinna — zabawką, od czasu do czasu przyjemną rozrywką, a rzeczy takie, jak „Koci duet“ lub *Węglarze*, uważanoby jako farsy, wesołe, bezmyślne, usuwające się z pod krytyki. Inna rzecz, gdy te bezmyślne farsy wypada wysłuchać w teatrze, gdzie nie wolno nawet papierosa zapalić. Gdyby nie to, że w tych farsach wystąpiła taka w swoim rodzaju znakomitość, jak pani A. Zimajer, możnaby śmiało wieczór wczorajszy nazwać niesmacznym.

Pani Zimajer zbierała wczoraj niebywałe oklaski, ale też śpiewała trzy wesołe piosenki rzeczywiście niezrównanie. Pani Zimajer nic nie straciła na świeżości gry, ani na właściwych jej odcieniach, a można nawet bez przesady powiedzieć, że popisała się nowemi zdobyczami, nowemi pomysłami w finezyach deklamacyi. Szkołę jej przyswoiła sobie córka, panna Helena Zimajer. Takiej deklamacyi, jak wczoraj, dawno nie słyszeliśmy. Jest to talent niezaprzeczony, talent przyswojenia sobie wzoru znakomitego, z tem wszystkiem, co stanowi jego główny wdzięk.

Pan Rapacki, syn, ma wszelkie dane na dobrego śpiewaka, jak dotąd, operetkowege. Głos jego ma barwę wprawdzie monotonną, ale widocznie uczył się używać go należycie, to też to, co śpiewa, da się słuchać, zwłaszcza, że ruchy i gra zapowiadają dobrego w przyszłości aktora. Orkiestra wojskowa, pod kierunkiem p. Hocka, wywiązała się, jak zwykle, bardzo dobrze z akompaniamentu.

Franciszek Bylicki.

Dział ekonomiczny.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 5 czerwca.

Usposobienie dzisiejszego targu było o tyle odporniejsze, że sprzedający na dalsze ustępstwa

godzić się już nie chcieli. Z drugiej strony odbyt na mąkę jak był tak jest utrudniony, a wskutek tego młyny ograniczają się w mlewie, tak, że z powodu małych potrzeb i braku kupujących, na targu prawie żadne obroty miejsca nie miały. — Pszenicy dobrej krajowej niema, więc taką chociaż po wyższych cenach sprowadzają z Węgier, a nasze pośledne gatunki daremnie czekają odbiorców. Żyto mimo zredukowanych cen słaby napotykało odbyt. Jęczmienia sprzedano parę wagonów na kaszę jednak po niskich cenach. Owies z powodu znacznego zaofiarowania cokolwiek się w cenie obniżył.

Płacono pszenicę białą 7·10 do 7·75 złr.; czerwoną 7·— do 7·70 złr.; żółtą 7·— do 7·65 złr.; żyto 5·85 do 6·20 złr.; jęczmień browarny 6·25 do 6.50 złr.; na paszę 5·20 do 5·40 złr.; owies 6·— do 7·— złr. Wszystko za 100 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Telegramy własne „Czasu".

Uroczyste otwarcie wystawy krajowej.

Lwów 5 czerwca. Miasto nasze od wczoraj przywdziało świąteczną szatę; budynki publiczne i niemal wszystkie prywatne przystrojone zostały flagami, dywanami, kwiatami i zielenią. Od wczesnego rana panuje na wszystkich ulicach niezwykły ruch; napływ obcych olbrzymi.

O godzinie 5 rano odegrała muzyka miejska „Harmonia" pobudkę po ulicach miasta. O godzinie 8½ rano odbyły się w kościołach wszystkich trzech obrządków uroczyste nabożeństwa. Po nabożeństwach, po obu stronach drogi, wiodącej z pałacu namiestnikowskiego na plac wystawy, utworzyły szpaler: Korporacye duchowne, instytucye, stowarzyszenia, parafie z kościelnemi chorągwiami, uczniowie szkół średnich i ludowych i mnóstwo publiczności. Od godziny 10 pojazd za pojazdem wiózł na plac wystawy zaproszone osobistości na uroczyste otwarcie wystawy. Komitet wystawowy wskazał zaproszonym miejsca przed pawilonem przemysłowym.

Wejście do pawilonu cesarskiego przysłonione czerwonym aksamitem, w około przystrojony pawilon egzotycznymi kwiatami. O godzinie 10½ przybył Arcyksiążę Leopold Salwator, o godz. 11 Arcyksiążę Ludwik Wiktor. Po lewej stronie tronu zajęli miejsca ministrowie: Falkenhayn, Madeyski i Jaworski, dalej Marszałek ks. Sanguszko z członkami Wydziału krajowego, po prawej stronie Arcybiskupi i Biskupi, dalej deputacye wszystkich dykasteryj i korporacyj, mnóstwo szlachty w pięknych strojach polskich, cała jeneralicya z ks. Windischgrätzem na czele. Na galeryi, zbudowanej naokoło tronu, zebrały się panie w strojach wizytowych. Obecnych jest przeszło 10 tysięcy osób.

Po godzinie 11 przybył na plac wystawy arcyksiążę Karol Ludwik, witany po drodze radosnymi okrzykami: „Niech żyje!" Powóz arcyksięcia zatrzymał się przed pawilonem przemysłowym; muzyka wojskowa zaintonowała hymn ludowy. Cały komitet wystawowy z księciem Adamem Sapiehą na czele oczekiwał arcyksięcia przed główną bramą pawilonu przemysłowego. Arcyksiążę wszedł do pawilonu przemysłowego i zajął miejsce w cesarskim pawiloniku. Obok arcyksięcia Karola Ludwika, stanął arcyksiążą Salvator i marszałek dworu jenerał Wersebe.

W tej chwili zabrał głos prezes wystawy ks Adam Sapieha i przemówił po polsku w następujących słowach:

Jest to pewnem i przez historyę udowodnionem, że w życiu narodów przychodzą chwile, w których zadowolić się one nie mogą zwykłem codziennem życiem, ale odczuwają może nawet instynktownie potrzebę i konieczność zaznaczenia czynem niezwykłym, że czują się w sile tego życia i wzrokiem zdrowym patrzą w przyszłość.

W takiej to chwili znaleźliśmy się lat temu dwa, kiedy powstała myśl powszechnej Wystawy krajowej, wystawy, która niema współzawodniczyć z jakąkolwiek inną, przez narody szczęśliwsze od nas urządzoną, ale która przedewszystkiem nam samym, a także innym wykazać ma, że nie zostajemy poza innymi w ogólnym rozwoju i postępie, że — co dla nas jest tak pocieszającem — tam, gdzie idzie o zamanifestowanie tego pełnego, zdrowego życia, panuje między nami łączność i solidarność bez granic.

Nie jest też ta Wystawa dziełem pojedynczych ludzi, lub pojedynczej okolicy. W całem i najzupełniejszem tego słowa znaczeniu kraj cały ją urządził, a do jakiego stopnia potrzebę jej odczuwano i znaczenie jej ważne pojmowano, czyż nie jest miłym dowodem udział w pracach równie gorący i gorliwy tak Polaków, jak i Rusinów?

Wystawie tej nie chodzi jedynie o wykazanie postępu już dokonanego; wiedzieliśmy i wiemy, że w wielu kierunkach wiele jeszcze jest do zrobienia, i że tak, jak mamy prawdziwy dać i niekłamany obraz dzisiejszego stanu kraju, tak też zadaniem Wystawy być ma, zachęcić nas i dodać odwagi w dalszej, może w niejednym kierunku raźniejszej pracy, dlatego to w kilku działach otworzyliśmy podwoje i dla zagranicznych producentów i do udziału ich zaprosiliśmy.

Dzisiaj, kiedy dzieło ukończone oddać mamy pod sąd już nietylko swoich — nie taję tego — przepełnia dusze nasze uczucie pewnej radości i zadowolenia, a zarazem, jeżeli kiedy — to właśnie teraz myśl i serce zwracają się ku Temu, który w wysokiej Swej mądrości zrozumiał nas, wiernych swych poddanych i od lat tylu opieką Swą najwyższą prace i zamiary nasze otacza.

Powiedziałem wyżej, że Wystawa ta jest dziełem Polaków i Rusinów, pozwól zatem Wasza ces. król. Wysokość, aby i w imieniu tych drugich towarzysz mój w pracy w ojczystym ich języku słów kilka wypowiedział.

Następnie przemówił członek Wydziału krajowego Dr Damian Sawczak (po rusku):

Jak już powiedziano i Rusini biorą udział w tej krajowej Wystawie w grodzie księcia Lwa wraz z bratnim narodem polskim, zamieszkującym wspólnie z nami ten kraj koronny.

Połączonemi siłami i wspólnym trudem udało nam się dokonać dzieła tej wystawy, na które z dumą i z uczuciem zadowolenia możemy spoglądać, widząc w niem dowód postępu i rozwoju tak całego kraju, jak i narodu ruskiego, narodu starego, kulturnego, żyjącego swojem życiem i rozwijającego się na podstawie samodzielnej, narodowej.

Za możność takiego swego rozwoju naród ruski najwięcej jest obowiązanym i wdzięcznym naszemu Najjaśniejszemu Monarsze Franciszkowi Józefowi I, pod którego opieką na podstawie zagwarantowanego równouprawnienia dąży i dążyć będzie do pełnego swobodnego rozwoju we wszystkich kierunkach — oświaty, ekonomicznym i kulturnym, wraz z bratnim narodem polskim i spodziewa się, że przy sprawiedliwości, wzajemnej wyrozumiałości i przy bratniej zgodzie obu narodowości w kraju do takiego pożądanego pełnego rozwoju przyjdzie, co daj Boże.

Ks. Adam Sapieha zabrał głos powtórnie i powiedział, co następuje:

Wasza cesarsko-królewska Wysokość!

Podnieśliśmy obaj wysokie znaczenie dobroci i opieki Najjaśniejszego Pana.

Ciebie, Najdostojniejszy Panie, upraszam, racz je przyjąć do wiadomości, racz miłościwie nam panującemu Cesarzowi i Królowi naszemu, a tak łaskawie dzierżącemu protektorat nad naszą wystawą, powiedzieć, że stali dziś przed Tobą poddani, przejęci najgłębszą czcią i przywiązaniem dla osoby Jego, wierni Mu i oddani.

Racz Mu powiedzieć, jak umieliśmy zrozumieć zesłanie nam na dzisiejszą uroczystość Ciebie, Najdostojniejszy Panie, który — wiemy — iż pamiętasz młodzieńcze lata, spędzone między nami i jak łaskawie zawsze je wspominasz.

Pozwól też, aby tu zgromadzeni przedstawili Ci uniżoną prośbę, abyś raczył ogłosić wystawę za otwartą w imieniu Najdostojniejszego Protektora, Najjaśniejszego cesarza i króla Franciszka Józefa I, który niech żyje!!! (Okrzyk ten powtórzyli obecni trzykrotnie z zapałem). Równocześnie odśpiewano hymn ludowy.

Na przemówienia te odpowiedział Arcyksiążę Karol Ludwik w następujących słowach:

(Po niemiecku:) Z prawdziwą radością staję w waszem gronie, aby spełniając najwyższe polecenie na tej pięknej uroczystości, reprezentować Jego Cesarską Mość, naszego najmiłościwszego cesarza i króla, a miłym będzie dla mnie obowiązkiem podać do wiadomości Jego Cesarskiej Mości lojalne zapewnienia, jakie właśnie usłyszałem. Dziękuję waszej książęcej Mości za szczere słowa powitania i proszę pana, jakoteż wszystkich, którzy tu reprezentują prawie każdy stan i każdą okolicę kraju, o przyjęcie zapewnienia, iż czuję się szczęśliwym, iż przy tak pocieszającej i pełnej znaczenia okoliczności widzieć mogę znowu kraj, który już od mojej młodości stał się dla mnie tak miłym.

Uroczystość, jaką dziś święcicie, jest prawdziwie piękną uroczystością pokojową, uroczystością pilnej pracy i postępu; wszystko co w tym kraju działa i tworzy, zebrało się tu dla szlachetnego współzawodnictwa, aby złożyć wymowne świadectwo pracowitości kraju, jego gorliwości i jego usiłowań około pielęgnowania i pomnażania materyalnych i duchowych dóbr. A zaprawdę będzie to zaszczytne świadectwo i jestem tego prawie pewny, iż zaznaczy ono wielkie sukcesa w dziedzinie cywilizacyjnej twórczości. Na wszystkich polach indywidualnej i zbiorowej pilności i skutecznej produkcyjności aż do idealnych wyżyn sztuki, wskazuje ten kraj w istocie pocieszające rezultaty, a umiejąc godzić stosunki swojej przeszłości i stare właściwości narodowe z obowiązkami teraźniejszości i z wszystkiemi wymaganiami czasu i postępu, nabiera on siły dla dobra własnego i dla dobra naszej, pełnej chwały, monarchii.

Z szczególnem zadowoleniem przekonywam się, iż, jak to wyraził członek Wydziału krajowego, oba szczepy, zamieszkujące ten kraj, ożywione temi samemi patryotycznemi uczuciami, także na polu ekonomicznego rozwoju i duchowego postępu zgodnie działając, dążą do tego samego wspólnego celu. Oby wzrok tego kraju ze słusznem zadowoleniem spoczął na tem, co jego pilność i dążność twórcza już zdziałały i zdobyły, oby po męzku i z pełną nadzieją zmierzał ku tym celom, które jeszcze wywalczyć trzeba i oby te cele przy Bożej pomocy w całej pełni uzyskane zostały.

(Po polsku:) Rad z serca winszuję krajowi tej zdobyczy, rad winszuję mu bogatego plonu pracy, a wam panowie owoców waszego trudu. Z polecenia i w imieniu Jego Ces. i król. Apostolskiej Mości, naszego najmiłościwszego Cesarza i Króla, ogłaszam wystawę za otwartą.

Przemówienie Arcyksięcia przerywali obecni kilkakrotnie okrzykami: brawo! a polski tekst przyjęto z prawdziwym entuzyazmem; okrzyki: niech żyje! i mnohaja lita! wznoszono przez długi czas.

Po odpowiedzi Arcyksięcia zagrzmiały moździerze na placu wystawy, a w mieście uderzono w dzwony we wszystkich kościołach, celem zawiadomienia mieszkańców o otwarciu wystawy. Uroczystość ta zakończoną została odśpiewaniem dwóch kantat: polskiej utworu Władysława Żeleńskiego do słów Stanisława Rossowskiego (Hymn do pracy), pod batutą samego kompozytora; oraz ruskiej utworu Anatola Wachnianina (słowa samego kompozytora) pod batutą Stan. Cetwińskiego. W odśpiewaniu kantat, które wykonane zostały po mistrzowsku, wzięły udział gal. Towarzystwo muzyczne, Towarzystwa śpiewackie: „Lutnia," „Bojan" i „Echo," muzyka wojskowa 24 p. p., ogółem 250 wykonawców.

Podczas śpiewu zeszedł Arcyksiążę z tronu i zaszczycił rozmową ministrów, duchowieństwo i wszystkich członków komitetu wystawowego. Następnie w towarzystwie Arcyksięcia Leopolda Salvatora, Namiestnika hr. Badeniego i członków komitetu, zwiedził szczegółowo cały pawilon przemysłowy, oraz pawilony m. Lwowa i Arcyksięcia Albrechta, poczem odbył przejażdżkę po całym placu wystawowym.

Arcyksiążę zapewniwszy jeszcze raz członków komitetu wystawowego, iż wystawa jest bardzo piękna i bardzo mu się podoba — odjechał o g. 1½ do swej rezydencyi do gmachu Namiestnictwa. Przy odjeździe z placu wystawy i wzdłuż całej drogi publiczność wznosiła na jego cześć okrzyki.

Lwów 5 czerwca. Dziś po południu odbędą się oficyalne audyencye u arcyksięcia. O godz. 7 wieczór daje arcyksiążę obiad, zaś o godz. 9½ wieczór przyjęcie u marszałka krajowego ks. Sanguszki i iluminacya całego miasta. Z dotychczasowych przygotowań do iluminacyi można wnioskować, że będzie ona wspaniałą.

Nadeszło blisko 200 telegramów gratulacyjnych z różnych stron świata.

Arcyksiążę Karol Ludwik kilkakrotnie wyraził się z wielkiem uznaniem o wystawie, podnosząc znaczny postęp kraju.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 5 czerwca. Izba panów przyjęła konwencyę handlową z Rosyą.

Wiedeń 5 czerwca. Nieustająca komisya dla procesu cywilnego załatwiła w dyskusyi szczegółowej 39 paragrafów.

Wiedeń 5 czerwca. *Wiener Ztg* ogłasza, iż suplent jasielskiego gimnazyum Floryan Łoziński zamianowany został rzeczywistym nauczycielem.

Z zastrzeżeniem konstytucyjnego uchwalenia potrzebnych środków pieniężnych, przyzwolił Cesarz, aby piąte niższe gimnazyum we Lwowie od roku 1893/94 stopniowo przez dodawanie wyższych klas, uzupełnionem i przekształconem zostało na gimnazyum wyższe.

Kołoszwar 5 czerwca. Wskutek wypadku kolejowego pod Appahida trzydzieści osób odniosło uszkodzenia, z tych 5 jest ciężko rannych. Śledztwo wykazało, że możliwość zamachu jest wykluczona.

Berlin 5 czerwca. Stan zdrowia cesarza jest według orzeczenia lekarzy bardzo zadowalniający. Proces leczenia postępuje normalnie. Lekarze Bergmann i Leuthold zmieniali wczoraj bandaż, przyczem okazało się, że rana jest dobrze zasklepiona. W przeciągu trzech dni oczekiwać można niezawodnie całkowitego wyleczenia i dlatego *Reichsanzeiger* nie będzie podawał dalszych biuletynów.

Berlin 5 czerwca. *Reichsanzeiger* donosi: W ciągu ostatniego tygodnia stwierdzono w Mysłowicach na Górnym Szląsku siedm wypadków cholery, z tych sześć zakończonych śmiercią. W Szylinie umarło także dwóch robotników i syn jednego z nich na cholerę. Zarządzono natychmiast środki ochronne i ustanowiono ochronną straż nad Wisłą. *Reichsanzeiger* oświadcza, że tego rodzaju wypadki nie mają groźnego znaczenia dla ogółu, ponieważ według doświadczeń zeszłorocznych uda się władzom zapobiedz dalszemu rozszerzaniu się epidemii.

Berlin 5 czerwca. *Reichsanzeiger* donosi: Jury wystawy rzymskiego kongresu medycznego przyznało najwyższą nagrodę, wielki dyplom honorowy, niemieckiemu urzędowi sanitarnemu, za jego naukowe zbiory.

Lipsk 5 czerwca. Ekonomista prof. Wilhelm Roscher umarł.

Rzym 5 czerwca. Na wczorajszem posiedzeniu Izby obecnych było bardzo wielu deputowanych. Trybuny były przepełnione, loża dyplomatyczna gęsto zajęta. Na porządku dziennym stały obrady nad sobotnim wnioskiem Crispi'ego. Liczni deputowani przemawiali częścią za wnioskiem, częścią przeciwko niemu. Dep. Carmine z prawicy wniósł porządek dzienny, wzywający ministerstwo, ażeby w przeciągu tego miesiąca przedłożyło projekt, mający na celu zmniejszenie wydatków w budżecie na rok 1895/96 o 70 milionów.

Rzym 5 czerwca. Po dłuższej dyskusyi uchwaliła Izba 225 głosami przeciwko 214 wniosek Crispi'ego, postawiony w sobotę.

Rzym 5 czerwca. Dzienniki donoszą, iż wszyscy ministrowie oddali Crispiemu swoje teki do dyspozycyi, aby mu objawić dowód bezwarunkowego zaufania.

Rzym 5 czerwca. Papież przyjmował wczoraj arcybiskupa mohilewskiego na dłuższej audyencyi.

Paryż 5 czerwca. Izba przyjęła porządek dzienny, wyrażający zaufanie do nowego gabinetu 315 głosami przeciwko 109.

Bukareszt 5 czerwca. Z powodu procesu kołoszwarskiego odbył się tu wczoraj pochód ze sztandarami i muzyką przez ulice miasta, przy bardzo licznym udziale ludności. Następnie odbyło się zgromadzenie ludowe w jednym z publicznych ogrodów po za miastem. Zgromadzenie odbyło się w najzupełniejszym porządku.

Bern 5 czerwca. Rada związkowa postawi na zgromadzeniu związkowem wniosek zmiany dotychczasowej organizacyi administracyjnej w tym duchu, aby prezydent związku kierował zawsze sprawami zagranicznemi.

Nowy-Jork 5 czerwca. Według doniesień z Panamy, wojska rządu salwadorskiego zwyciężone zostały przez powstańców pod Santa Anna. Poległo 600 ludzi. Poległ także brat prezydenta jenerał Ezeta, który dowodził wojskami rządowemi. Prezydent zrzekł się swej godności na rzecz Bonilli.

Przesilenie w Węgrzech.

Wiedeń 5 czerwca. Donoszą zgodnie z Budapesztu, że Khuen-Hedervary oświadczył cesarzowi na wczorajszej audyencyi, iż powierzoną sobie misyę, która się nie powiodła, składa napowrót w ręce cesarza. Część peszteńskiej i wiedeńskiej prasy sądzi, że przesilenie będzie prawdopodobnie załatwione przez powołanie Wekerlego do utworzenia gabinetu. Wekerle zrzeknie się wówczas żądanej uprzednio nominacyi nowych członków Izby magnatów i utworzy nowy gabinet bez Szilagyi'ego i Csaky'ego. Pozytywnych faktów, potwierdzających tę kombinacyę, dotychczas niema.

Buda-Peszt 5 czerwca. *Budapest. Corresp.* donosi: Po audyencyi hr. Khuen-Hedervarego powołał cesarz do siebie wczoraj po południu prezydenta Izby deputowanych Banffy'ego i wiceprezydenta Izby magnatów Szlavy'ego.

Buda-Peszt 5 czerwca. Na wczorajszem posiedzeniu Izby magnatów złożył Wekerle te same oświadczenia, co w Izbie deputowanych i zakończył słowami: Ponieważ nie możemy wziąć na siebie odpowiedzialności za przedłożenia tu wniesione, proszę Izbę, aby nie odbywała posiedzeń, dopóki nowy gabinet nie będzie ukonstytuowany.

Hr. Mikołaj Maurycy Esterhazy zapytuje, dlaczego prezes ministrów złożył deklaracyę o pobudkach swego ustąpienia tylko w klubie liberalnym. To postępowanie wpłynęło na rozmaite konstytucyjne czynniki, a może nawet je sparaliżowało.

Prezes ministrów Wekerle przeczy temu i twierdzi, że byłoby rzeczą smutną, gdyby taka prosta deklaracya mogła sparaliżować konstytucyjne czynniki.

Następnie prezydent Izby ogłosił uchwałę, że Izba nie będzie odbywać posiedzeń aż do załatwienia przesilenia.

Buda-Peszt 5 czerwca. Wczorajsza konferencya ministrów w Izbie deputowanych trwała do godziny 2 po południu, poczem ministrowie udali się na posiedzenie Izby magnatów. W drodze byli ministrowie przedmiotem żywych owacyj.

Buda-Peszt 5 czerwca. Cesarz przyjął wczoraj po południu na dłuższej audyencyi prezydenta Izby deputowanych Banffy'ego i wiceprezydenta Izby magnatów Szlavy'ego. Banffy i Szlavy oraz hr. Khuen-Hedervary konferowali następnie z Wekerlem.

Budapeszt 5 czerwca. Cesarz przyjął wczoraj po południu powtórnie na audyencyi hr. Khuen Hedervary'ego, który przed południem konferował z deputowanym Kolomanem Szellem. Dziś rano będzie miał zapewne Wekerle posłuchanie u cesarza.

Wczoraj po południu otrzymał Wekerle odręczne pismo cesarskie, mocą którego dymisya gabinetu została przyjętą, a ustępujący gabinet otrzymał polecenie załatwiania spraw bieżących.

Wiedeń 5 czerwca. Wiedeńskie i budapeszteńskie dzienniki utrzymują przeważnie przypuszczenie, że Wekerle otrzyma ponownie misyę utworzenia gabinetu. W takim razie Wekerle zaproponuje niezawodnie członków poprzedniego gabinetu. Przypuszczenie to opiera się głównie na tem, iż Wekerle może obecnie zrzec się nominacyi nowych członków Izby magnatów, ponieważ ponowne powołanie go stanowić będzie wystarczający i niewątpliwy objaw zaufania korony wobec opozycyi Izby magnatów. Właściwych podstaw dla większego lub mniejszego prawdopodobieństwa tej kombinacyi dotychczas niema.

Budapeszt 5 czerwca. Dziennik urzędowy ogłasza najwyższe pismo odręczne, w którem cesarz przyjmuje dymisyę gabinetu Wekerlego, wyraża mu podziękowanie za oddane usługi i powierza mu prowadzenie spraw bieżących.

Dziś o g. 10 przed południem miał Wekerle u Cesarza jednogodzinną audyencyę.

Buda-Peszt 5 czerwca. Krąży pogłoska, iż wkrótce kilka politycznych osobistości zostanie zawezwanych do Cesarza, a między tymi Koloman Tisza. Czas przyjęcia ich nie jest oznaczony.

Sytuacya w Bułgaryi.

Zofia 5 czerwca. O wypadkach w dniu 1 b. m. dostało się do publicznej wiadomości kilka szczegółów nieprawdziwych. I tak nie minister Petrow, ale były minister robót publicznych Petkow został znieważony przez tłum. Podobnież nieprawdą jest jakoby Petkow zapewniał, że Stambułow życzy sobie Zofię opuścić; zapewniają, że Petkow i Stambułow mieli wyrazić życzenie wspólnego wyjazdu.

Zofia 5 czerwca. Prezes ministrów wystosował okólnik do prefektów, w którym oświadcza, że rząd będzie się trzymał ściśle ustaw i konstytucyi; wymaga jednak, aby urzędnicy trzymali się tych samych zasad, wypełniali ściśle i rozważnie swoje obowiązki i zachowywali się bezstronnie wobec wszystkich obywateli. Okólnik zarządza surowe karcenie tych wszystkich, którzyby się poważyli naruszać wolność obywateli i poleca prefektom, aby dali do zrozumienia podrzędnym organom policyi i administracyi, że urzędnicy, w służbie wolnego państwa pozostający, mają obowiązek ustawy wykonywać, porządku przestrzegać i ludności służyć.

Zofia 5 czerwca. Na arkuszu, wyłożonym w pałacu z powodu imienin księżnej Klementyny, zapisało się 3 500 osób. Książę i księżna przyjmowali deputacyę obywateli miasta Zofii, którzy dziękowali księciu za to, że przywrócił Bułgaryi stan normalny i wyrażali bezwarunkowe zaufanie stolicy do nowego gabinetu. Deputacya oświadczyła, że cała Bułgarya jest wdzięczna księciu i poleca tron i dynastyę boskiej opiece. Książę podziękował, przyjął adres i rozmawiał z członkami deputacyi, którzy od siedmiu lat w pałacu się nie pokazywali. Z prowincyi przybywają również liczne deputacye. W całym kraju panuje spokój. W stolicy zniknął wszelki ślad agitacyi. Wczoraj po pięciodniowej pauzie wyszedł numer *Swobody*. *Swoboda* kreśli historyczny przebieg przesilenia i potwierdza, że książę przyjął podanie o dymisyę gabinetu jeszcze podczas swego pobytu za granicą.

Od Administracyi „Czasu."

Dla wdowy 73-letniej z osłabionym wzrokiem i nadwątlonem zdrowiem złożono od M. F. 2 korony.

NADESŁANE.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi).

Wilhelm Fenz
z powodu zmiany lokalu
bardzo się poleca łaskawym względom.
(1318 6)

Zakład wodoleczniczy
Dra W. Piaseckiego
na Klemensówce w Zakopanem
przyjmuje gości do kuracyi przez cały rok. Cena za pokój z całem utrzymaniem i kąpielami wynosi dziennie od osoby 3—5 złr. według wyboru pokoju. (1405 2-3)

Dr Władysław Harajewicz
b. sekundaryusz szpitala św. Łazarza w Krakowie ordynuje w sezonie letnim jak poprzednio w Maryenbadzie „Villa Belvedere."
(887 5-10)

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 5 czerwca, 2 godz. 30 min. po południu.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austryac. papier. opod.	98 30	Anglobank	151 50
Renta austryac. srebrna „	98 30	Union	258 —
Renta austryac. 4% złota	120 75	Bankverein	126 25
Renta austryac. 4% koronowa	97 90	Akcye Länderbank	245 90
Akcye ban. austr.-w.	995 —	„ kol. Kar. Lud.	215 75
„ kredytowe	350 25	„ „ lwowsko-czerniow.	278 —
Londyn	125 10	„ „ południ.	166 75
Napoleony	9 96	Elbethal	260 75
Dukaty	5 90	Nordbahn	3115
Marki	61 25	Staatsbahn	341 —
4% Renta węg. kor.	95 05	Alpin	73 10
4% „ „ złota	120 45	Akcye tytoniowe	214 —
Losy prem węg.	148 50	Ruble	134 25
Losy tureckie	64 20		

Usposobienie giełdy: stałe.

Berlin 5 czerwca.

Banknoty austr.	163 15	4% Listy likw. pols.	— —
Krótki Wiedeń	163 05	Renta włoska	77 80
Banknoty ros.	219 45	Akc. austr. kred.	210 87
5% Listy zast. pols.	—	Ultimo Ruble	219 75

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Michał Chyliński.

Kurs walut i papierów wartościowych.

Kraków 5 czerwca.

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	134 —	135 —
Marki niemieckie za 100	61 10	61 60
20-frankówka	9 90	10 —
Dukaty cesarskie	5 85	5 95
Ruble srebrne	1 20	1 30
Papiery wartościowe. Listy zastawne za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4½% galic. banku hipotecznego	100 —	100 80
5% „ „ „	101 —	101 80
5% „ „ „ z 10% prem.	109 80	110 50
4% galic. Tow. kred. ziemsk. nieokr.	97 90	98 50
4% „ „ „ „ 41 let.	97 90	98 50
4% „ „ „ „ koron.	97 70	98 40
4½% galicyjskiego banku krajowego	100 20	100 90
4% „ kraj. koron.	97 —	97 70
5% Listy zakł. kred. ziemsk. w likwid	101 50	103 —
4½% Listy zast. Tow. kredyt. ziemsk. Królestwa Polskiego (—) za 100 rubli imiennej wart., oprócz kuponu bież., w rublach i kop.	99 50	100 50
Obligacye (za 100 złr. imiennej wartości oprócz kuponu bież.).		
4% galicyjskie propinacyjne	96 80	97 60
5% komun. gal. bank. kraj. II em.	102 —	— —
4% pożyczki krajowej galic.	96 90	97 60
4% pożyczki kraj. koronowej	96 90	97 60
4½% pożyczki kraj. galic.	99 90	100 50
6% „ „ „	103 50	— —
4% Listy likwidacyjne Król. Pol. za 100 rubli im. wart., oprócz kuponu bież., w rublach i kop.	95 50	96 75
Akcye (za sztukę oprócz kup. bież.)		
galicyjsk. banku hipotecznego	410 —	— —
kolei Karola Ludwika	216 —	218
„ lwowsko-czerniowieckiej	277 —	280 —
Losy		
miasta Krakowa	25 50	26 75
„ Stanisławowa	43 —	45 —
czerwonego krzyża austryackie	18 25	19 —
„ „ węgierskie	12 50	13 25
„ „ włoskie	12 —	13 50
węg. budowy tumu (Bazylika)	10 30	11 —

Cennik lwowskiej Izby handlowej.

Lwów 4 czerwca.

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
Akcye gal. banku hipotecznego	414 —	— —
5% listy banku hipotecznego	101 10	101 80
5% „ „ hipot. z 10% pr.	109 80	110 50
4½% „ „ „	100 —	100 70
4½% listy galic. banku kraj.	100 30	101 —
4% listy gal. Tow. kr. ziem. 41 l.	97 25	97 95
4½% „ „ „ „ „	98 20	98 90
4% „ „ „ „ „ 56 l.	97 70	98 40
Galic. obligacye indemnizacyjne	— —	— —
„ „ propinacyjne	96 90	97 60
4½% oblig. pożyczki kraj. gal.	101 80	102 50

Kurs giełdy warszawskiej.

Warszawa 4 czerwca.

	rub. k.	rub. k.
5% listy zast. Tow. kred.	— —	100 25
4½% „ „ „ „	— —	— —
4% „ likwidacyjne Król. Pol.	— —	97 15
5% „ zast. m. Warszawy ser. I	— —	— —
5% „ „ „ „ „ V	— —	101 80

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń 4 czerwca.

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
Renty		
4²/₁₀% papierowa	98 35	98 55
4²/₁₀% srebrna	98 25	98 45
4% złota austryacka	120 70	120 90
5% papierowa austryacka	— —	— —
4% złota węgierska	120 25	120 45
5% papierowa węgierska	— —	— —
Obligacye		
5% indemnizacyjne galicyjskie	— —	— —
4% „ węgierskie	95 10	96 —
4½% pożyczki krajowej galic.	99 80	100 —
4% „ „ „	96 75	97 25
4% propinacyjne galicyjskie	96 75	97 25
Listy zastawne i dłużne.		
3% dł. pr. austr. Tow. kred. 1880	115 40	116 —
4% „ „ „ „ „ 1889	116 —	116 40
5% zast. gal. Ban. hip. z 10% pr.	110 —	110 50
5% „ „ „ „	100 75	101 60
4½% „ „ „ „	100 —	100 10
4% zast. gal. Tow. kr. ziem. 41 l.	98 —	98 40
4½% „ „ „ „ „	98 25	98 75
4% „ „ „ „ „ 56 l.	98 —	98 75
4½% zast. gal. banku kraj.	100 —	100 80
4% austro-węg. banku	100 —	100 80
4% dłużne prem. węg. bank. hip.	128 —	129 —
Priorytety		
4% kolei północnej Ferdynanda	99 90	100 20
4% „ Koszyce-Bogumin	96 —	96 70
4% „ Lwów-Czern. opodat.	88 20	89 20
4% „ „ nieopod.	96 —	96 80
3% „ południowej	153 20	154 20
4% „ węgiersko-galicyjskiej	94 70	95 60
Akcye		
anglo-austryack. banku 120 złr.	151 —	151 50
wiedeńsk. banku związk. 100 „	126 50	127 —
austr. zakł. kred. ziem. 80 „	468 —	471 —
aust. z. kr. dla han. i przem. 160 „	— —	— —
węg. banku kredytow. 200 „	433 50	434 —
galic. banku hipoteczn. 200 „	— —	— —
austr. ban. dla krajów kor. 200 „	246 20	246 80
austro-węgiersk. banku 600 „	994	997
Unionbanku 200 „	257 —	257 50
kolei Albrechta 200 „	96 50	97 50
„ Alfölda 200 „	— —	— —
„ północ. Ferdynad. 1050 „	3095	3005
„ Koszyce Bogumin 200 „	186 —	187 —
„ Lwow.-Czerniow. 200 „	278 —	279 —
„ państwowej 200 „	341 —	342 —
„ południowej 200 „	— —	— —
„ węgier.-galicyjskiej 200 „	205 —	205 75
„ węg. półn.-wschod. 200 „	202 25	203 25
górnicze Alpine Montan 100 złr.	72 80	73 40
tureck. Tow. tytoniow. 200 fr.	215 —	216 —
Losy		
państwowe z r. 1854 po 250 złr.	146 70	147 60
„ „ 1860 „ 500 „	146 75	147 75
„ „ 1860 „ 100 „	158 25	159 —
„ „ 1864 „ 100 „	196 25	197 25
węg. prem. z r. 1870 „ 100 „	149 25	149 75
„ regul. Cisy	142 25	142 75
austr. regul. Dunaju	126 75	127 25
miasta Wiednia z r. 1874	174 50	175 —
serbskie 100 frankowe	38 25	38 75
tureckie	64 —	64 60
węg. budowy tumu (Bazylika)	10 10	10 30
kredytowe z r. 1858.	196 [illegible]0	197 50
miasta Krakowa	25 50	26 50
czerwonego krzyża austryackie	18 40	18 80
„ „ węgierskie	12 40	13 —
Rudolfa	22 25	23 25
miasta Stanisławowa	44 50	45 50
Waluty.		
Dukaty cesarskie	5 92	5 94
20-frankówki	9 96	9 97
Funty szterlingi angielskie	12 48	12 53
Marki niemieckie	61 27	61 35
Ruble papierowe	134 —	135 —

Wszelkie papiery wartościowe, banknoty zagraniczne i monety kupuje i sprzedaje pod najkorzystniejszemi warunkami **Kantor wymiany filii c. k. uprzyw. gal. Banku hipotecznego w Krakowie, Rynek, L. 30.** Zlecenia z prowincyi uskutecznia się odwrotną pocztą bez doliczenia prowizyi.

Nagrody pilności.

Wielki wybór książek oprawnych i obrazków, stosownych na premie dla dzieci wiejskich, dla szkół wyższych oraz dla pensyonatów,

poleca

KSIĘGARNIA KATOLICKA

Dr Wład. Miłkowskiego

w Krakowie. (1445-1-6)

ZNALEZIONO ZEGAREK.

Kto go zgubił — niech ogłosi w „Czasie.“ (1463 1-2)

POTRZEBUJĘ

Francuzki

dla dwóch panienek przez wakacye w **Szczawnicy.** (1462-1-3)

Dr. Kołączkowski.

Wygodne mieszkania parterowe

w pobliżu plant, złożone z 4 pokoi, przedpokoju, kuchni, garderoby i spiżarki, z klosetami i wszelkiemi wygodami, są do wynajęcia od 1 lipca przy ul. Starowiślnej pod Nr. 4. — Wiadomość u właścicielki na pierwszem piętrze. (1460 1-4)

Zdolny energiczny **majster ceglarski** mogący złożyć kaucyę, poszukuje zaraz lub też później posady na umowę lub pensyę. Posiada 30 ludzi i jest dokładnie obeznany w ruchu strycharskim, cegieł framugowych, machinowych i pieców pierścieniowych. Oferty pod **U. A. 903** przyjmują **Haasenstein & Vogler A. G. Magdeburg.** (1377)

ADWOKAT

Dr Sydon Friedberg w Dębicy

przyjmie zaraz

koncypienta.

(1449-1-4)

Zarząd dóbr Ossowce, poczta w miejscu, **poszukuje dobrego kucharza** z porządnej szkoły, dobrej początkowej nauki. — Pensya, jeżeli kawaler, od 15 do 20 złr. i wyżej według uzdolnienia i świadectw; jeżeli żonaty, mniejsza pensya, lecz stosowna ordynarya. Uprasza się o nadesłanie kopii świadectw. (1464 1-3)

ŚWIEŻE

Wody mineralne

poleca handel

J. Schaitter i Spółka

w Rzeszowie.

(1459-1 5)

Gorzelnik żonaty, bezdzietny, 30 lat liczący, z 10-letnią praktyką, pracujący według najnowsz. doświadczeń gorzelniczych, z dobremi poleceniami, poszukuje posady od 1 lipca b. r. Pośrednictwo ajentów nie wykluczone.— Łaskawe oferty przyjmuje **Bolesław Dąbrowski, gorzelnik, Golęcin p. Poznań, Ks. Poznańskie.** (1396-3-3)

C. i k. dostawca dworów

Patenta i przywileje.

„EXSICCATOR“

100% korzyści przy każdej budowie. Dowody **w broszurze**, którą bezpłatnie każdemu się doręczy.

Środek niezbędny dla każdego zakładu itp.

Agentów poszukuje się. (1054-14-)

Adres dla listów i telegramów:

„Exsiccator“ Wiedeń.

Kantor: IV., Hauptstrasse, 36.

W Krakowie nie posiadam filii.

Dobrowolna wysprzedaż

inwentarza żywego i **martwego** odbywa się co **poniedziałek, środę i piątek.**

Młode krowy mleczne, jałownik, konie robocze, trzoda rasy Jorkshire.

Młocarnia piętrowa z kieratem, sieczkarnie, młynki, siewniki, waga na bydło, pługi, pługi Sacka i najnowsze Echerta, brony, ekstyrpatory, plewniki, walce, grabiarka „Tiger,“ kadzie i kotły na paszę. Uprząż, wozy, materyał drzewny, naczynia mleczarskie, sprzęty domowe gospodarcze. — Wózki, elegancki powóz i sanie prawie nowe.

Zarząd gospodarczy w Ochmanowie, poczta Wieliczka, stacya kolei Podłęże.

(1294-7-)

25.000 złr.

bez pośrednictwa osób trzecich, potrzeba **zaraz na hipotekę** majątku ziemskiego w zachodniej Galicyi, wartającego przeszło 300.000 złr. Lokacya bezpośrednio po niewielkiej pożyczce Tow. Kredyt. Ziemsk. Kultura majątku wysoka, 8 procent półrocznie z góry, pośpiech zalecony.

Reflektanci raczą nadsyłać swoje oferty i adresy pod **S. W. Z. Nr. 7** poste restante **Kraków.** (1465-1-3)

Rządca ekonomiczny w sile wieku, kawaler, z ukończoną akademią rolniczą i najlepszemi długoletniemi świadectwami, z umiarkowanemi żądaniami, poszukuje posady z d. 1 lipca br. Bliższych szczegółów udziela: **A. br. Larisch, Bulowice p. Kenty.** (1219 21-23)

DWÓR w WADOWIE

pod Krakowem, jest każdej chwili do wynajęcia **na letnie mieszkanie.**

Bliższa wiadomość pod liczbą **19** w Administracyi „Czasu.“ (1420-3 3)

Dwóch praktykantów

(chłopców) z ukończoną 4tą klasą, posiadających język niemiecki — będzie przyjętych w **Restauracyi Grand hotelu** w KRAKOWIE. (1422 4 4)

OSTATNI WYNALAZEK

NAJDELIKATNIEJSZE

MYDŁO IXORA

ED. PINAUD

37, Boulevard de Strasbourg, 37

PARIS

Mydło Ixora nietylko się zaleca wykwintnym i trwałym zapachem ale nadto posiada szczęśliwą własność spędzania zmarszczek.

Łagodzi i bieli powłokę ciała i nadaje jéj połysk młodzieńczy. Bez przesady utrzymujemy, że mydło to nie posiada równego sobie.

(15-25)

Ogłoszenie licytacyi.

L. 2060/94. (1436-3-3)

Magistrat król. wol. m. Gródka zamierza w drodze oferty pisemnej rozdać **budowę koszar dorywczych** dla jednego batalionu piechoty w Gródku.

Rozdanie budowy powyższej nastąpi na podstawie cen ryczałtowych i względnie cen jednostkowych.

Koszta tej budowy obliczone zostały na 110.054 złotych reńskich 72 centów w. a.

Bliższe szczegóły co do wnoszenia dotyczących ofert, a mianowicie: formularz oferty, kosztorys sumaryczny, warunki budowy, opisanie poszczególnych robót i plany, mogą być przejrzane w godzinach urzędowych Magistratu.

Oferty ostemplowane i opieczętowane wniesione być muszą **najdalej do 19 czerwca 1894 r.** o godzinie 12-ej w południe do podpisanego Magistratu w Gródku.

Otwarcie ofert nastąpi tegosamego dnia o godzinie 12-ej w południe, a oferentom przysłuża prawo być obecnym przy otwarciu ofert.

Zwraca się równocześnie uwagę interesowanych, że tylko ci oferenci uwzględnieni być mogą, którzy złożą wadyum 5% w gotówce lub papierach wartościowych pupilarnej wartości.

Oferty, które podług przepisanych powyższych warunków nie będą wypełnione, uważane będą jako wcale nie wniesione.

Magistrat król. wol. miasta Gródka,

dnia 31 maja 1894 r.

Andrzej Lippus.

Złoty medal na wystawie powszechnej w Paryżu 1889.



(2592-31)



PRAWDZIWY KONIAK MATIGNON

pochodzi z przedystylowania wina czystego z winogron zbieranych w okolicach miasta Cognac. To właśnie stanowi jego smak i wyższość, albowiem wódki wyrabiane z win pochodzących z jakiejkolwiek innej okolicy, nie posiadają nigdy ani tego delikatnego smaku ani tego zapachu, który stanowi właśnie zaletę wódek i winogron w prowincyi zwanej Cognac we Francyi.

Prawdziwy cognac Aleksandra Matignon & Cie w Cognac.

We **Lwowie** dostać można u pp. **Hausera i Bienieckiego.**

W **Krakowie** w handlu p. **Ant. Hawełki** i w głównych handlach win i likierów. (1374 1-9)

MASZYNISTY

poszukuje **Pierwsze bukowińskie Towarzystwo wyrobu piwa.**

Oferty i świadectwa w odpisie należy przesłać do **wymienionego Towarzystwa w Czerniowcach.** (1461 1-3)

(Ekspedycya ogłoszeń L. Horowitza w Czerniowcach).

Rybołowstwo pstrągów.

Dyrekcya arcyksiążęcych dóbr w Żywcu wydzierżawia rybołowstwo w rzece Skawicy (przy Makowie) w drodze ofert na czas od 1 lipca 1894 r. do końca roku 1899.

Najniższy roczny czynsz dzierżawny wynosi 150 zł. w. a. Ostatnim terminem zgłoszeń jest dzień **25 czerwca 1894 roku.** (1448-1 3)

Na wystawie powszechnej w Chicago **1893** przyznano znowu pierwszą nagrodę mojej **prawdziwej wodzie kolońskiej destylowanej podług oryginalnej recepty wynalazcy.**

Johann Maria Farina, Jülichs-Platz Nr. 4.

Köln am Rhein.

Patentowanego dostawcy dla wielu dworów królewskich.

Premiowana na wystawach światowych: **Londyn 1851, Nowy-York 1853, Londyn 1862, Oporto 1865, Kordowa 1871, Wiedeń 1873, Santiage 1875, Filadelfia 1876, Kapstadt 1877, Sydnej 1879, Melbourne 1880, Boston 1883, Kalkuta 1884, Adelajda 1887, Melbourne 1888, Kingston 1891** i **Chicago 1893.** Znane we wszystkich częściach świata pod niżej umieszczoną marką:

Johann Maria Farina Jülichs-Platz № 4.

Konsumentów chcących otrzymać **prawdziwą wodę kolońską destylowaną podług oryginalnej recepty wynalazcy mego przodka,** proszę baczyć dokładnie na powyższą markę, oraz na firmę, zwracając oraz uwagę na podrabianie mej marki i nazwiska, o czem opublikowałem w pismach austro-węgierskich. (1365-1-3)

Do dostania we wszystkich lepszych handlach austro-węgierskich.

Wiedeń. Losy po 1 Koronie. Ciągnienie już 12 Lipca.

5 Głównych Wygranych 10.000 Koron.

Losy te mają na sprzedaż w **Krakowie: J. Altstädter, A. Eibenschütz, St. Feintuch, Z. Gleitzmann, J. & M. Grajower, M. L. Hochwald, A. Holzer, A. Mendelsburg, Z. Molkner, M. D. Trinkenreich.** (1427-3-)



Tylko prawdziwe szlachetne kamienie w oprawie:

GRANATY, AMETYSTY, TOPAZY, MOLDAWIT, AGATY itp.

CZESKA AJENCYA

Ferdynanda Hoffmanna w Krakowie, w Sukiennicach Nr. 17. (168-330-)



KLYTHIA FETTPUDER

DLA PIELĘGNOWANIA CERY

UPIĘKSZENIA UDELIKATNIENIA CERY

najgustowniejszy puder toaletowy, balowy i salonowy, biały, różowy i żółty, chemicznie zbadany i polecony przez Dra J. J. Pohla, c. k. profesora w Wiedniu.

Uznania z najlep. kół dołączone do każdej paczki.

Cena pudełka 1 złr. 20 ct. Rozsyłka za zaliczką lub za poprzedniem nadesłaniem gotówki. (186-25-48)

GOTTLIEB TAUSSIG,

FABRYKANT MYDEŁ TOALETOWYCH I PARFUMERYJ.

Główny skład w Wiedniu, I., Wollzeile 3.

Mają do nabycia w **Krakowie:** A. Schultz, E. Smiłowicz, J. Zaplatalski, Bracia Bilewscy i Filip Eile; w **Tarnowie:** M. Fleischer jun.; w **Przemyślu:** M. Bartischan, A. Spachner, i prawie wszystkie składy parfumeryj, towarów aptecz. i apteki.

!Nowość!

Najdawniejszą i uznaną najulubieńszą węgierską wodą szczawiową jest

Sulińska Kronen-Quelle.

Suliński zdrój mineralny położony nad rzeką Popradem w hrabstwie Szaryszskiem, w odległości 10 minut od stacyi Żegiestów, cieszy się od r. 1836 corocznie znaczniejszym pokupem i wziętością. Woda ta rozsyłaną jest obecnie w zgrabnych silnych ciemnozielonych butelkach cało, 1/2 i 3/4 litrow.

Sulińska Kronen-Quelle pijana z winem lub sokiem owocowym, jest nadzwyczajnie rozpowszechniona i uznana jako **znakomity napój orzeźwiający.** Prócz tego oddaje znakomite usługi w **przewlekłych nieżytach żołądka, nieżytach krtani, cierpieniach przyrządów moczowych, nieżytach pęcherza, błednicy, angielskiej chorobie i dolegliwościach gośćcowych. Podczas cholery okazała się szczawiowa woda sulińska jako najpewniejszy środek ochronny i leczniczy.**

Główny skład w **Krakowie** mają *J. Hanak*, właściciel drogueryi przy ulicy Szewskiej l. 5, *J. Wentzl* w rynku gł. i apt. *K. Wiszniewski* przy ul. Floryańskiej. (1431-2 8)

ŚWIEŻY TRANSPORT

CO TYDZIEŃ

ZACHERLA i ANDELA

proszek owadogubny,

jak również:

Lep na muchy, JP. (1304-5-12)

Papier na muchy,

Trzaski na muchy,

Środki przeciw molom,

Łapki na karakony,

Łapki na myszy i szczury,

Trucizna na myszy i szczury,

polecają

Reim i Friedrich

Kraków, ul. Floryańska l. 45.

Zdolny kucharz, żonaty, mogący się wykazać chlubnemi świadectwami, poszukuje **zaraz** posady. Łaskawe zgłoszenia przyjmuje pod literami **E. K.,** ul. **Sanowa** l. 492 w **Przemyślu.** (1419-2-2)

Hemoroidy

leczą się radykalnie przez użycie Pigułek i Maści **Dra Lebel** w Paryżu. 45 lat powodzenia. — W **Krakowie** w aptekach *PP. J. Trauczyńskiego (J. Śleczkowskiego), K. Wiszniewskiego, Redyka* i *E. Hellera*; we **Lwowie** w aptekach *PP. P. Mikolascha, Ruckera* i *Wiewiórskiego.* (6-23-)

Zmiana lokalu.

Z dniem 1 czerwca b. r. biura c. k. Towarzystwa gospodarskiego galic. przeniesione zostaną na ulicę Słowackiego pod Nr. 8. (1426-3 3)

Okna kościelne

artystycznie wykonane, od najdelikatniejszej malatury do zwykłego oszklenia w ołowiu, dostarcza po rzetelnych cenach i pod wygodnemi warunkami wypłaty (1065-7-10)

M. Nierle w Wrocławiu,

malowania na szkle i szklarnia w ołowiu,

Kaiser Wilhelmstrasse 30.

WINO

własnego chowu 1892 r. — dostarcza 1 hektolitr białego za 22 złr., czerwonego za 24 złr.— na miejscu dworzec kolei Gonobitz — próbki z tego 2 litry **opłatnie** 96 ct. — **Gutsverwaltung Schloss Golitsch** bei **Gonobitz,** Steiermark. (813 19 20)

Ogrodnik kawaler, praktycznie i teoretycznie wykształcony, mogący się wykazać chlubnemi świadectwami, poszukuje posady od 1go sierpnia lub 1go października. — Oferty przyjmuje **W. Wojewodzić p. Andrychów.** (1411-3-3)

Substytuta na jeden miesiąc — poszukuje **notaryusz w Ropczycach.** (1452-2 3)

Dr. Stanisław Strzelbicki.

Młody agronom

przybyły z **Prus,** przyjmie stałą posadę lub zastępstwo. Nie rozchodzi się o wielkie wynagrodzenie, lecz większe pole działania. Wiadomość listowna: **do L. 1207 Centralne Biuro Ogłoszeń, Lwów, ul. Kopernika 11.** (1453-2 2)

DONIESIENIE.

Mam zaszczyt donieść Szan. Publiczności, że rozszerzyłem i odnowiłem mój

Zakład Fotograficzny

w Krakowie, ul. Podwale 14,

pod własną firmą

K. Żelechowski

z możliwym komfortem, wprowadzając przytem wszelkie nowości odnoszące się do sztuki fotograficznej. Mimo tak znacznych zmian i kosztów **CENY ZNIŻAM,** mam przeto nadzieję, że Szan. Publiczność zechce mnie i nadal swojem zaufaniem obdarzyć. JP. (1095-13 15)

K. Żelechowski, artysta-malarz-fotograf.

NOWY LEKKI PÓŁKRYTY **powóz** jest do sprzedania w **Bielsku** u **W. H. Deutschera.** (1412-3-3)

Dzierżawa

majątku około 400 morgów, w tym 50 m. łąk; blisko Krakowa, z inwentarzami lub bez takowych, tylko z zasiewami, od św. Jana b. r. — Kaucya całoroczna. Czynsz półroczny. — Zgłoszenia w **Biurze komisowem Wł. Jaworskiego w Krakowie,** ul. Grodzka 30. (1303-4 4)

WODA LESNA

odświeża powietrze pokojowe i napełnia wonią balsamiczną lasów szpilkowych. Cena 50 centów. Skład jedyny w aptece pod „złotą Głową“

L. ROSNERA W KRAKOWIE.

(944-5-)

!!Czereśnie!!

5 kilo koszyk pocztowy wysyła **opłatnie** za 1 złr. 60 ct. za zaliczką (1413 3 3)

Munk Gabor,

Grosswardein (Ungarn).

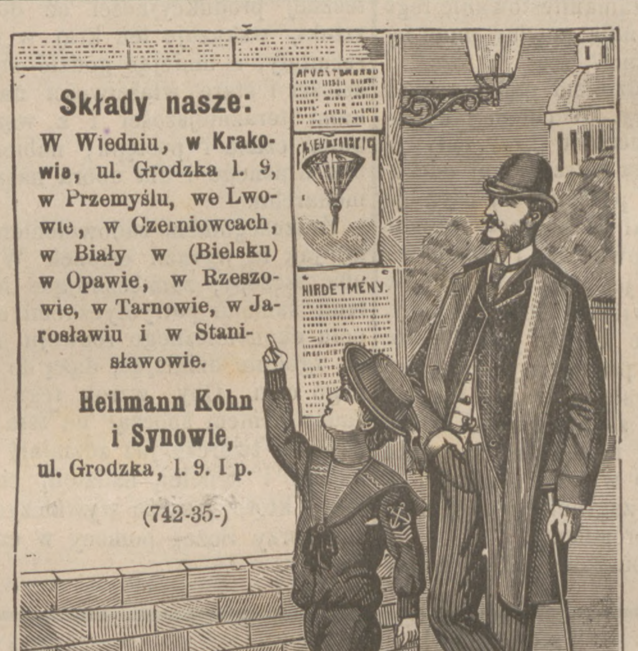
ZAWIADOMIENIE.

Fabryka wyrobów betonowych

pod firmą: **M. ZIELENIEWSKI,** inżynier, Kraków.

W imieniu masy spadkowej zawiadamiamy P. T. Interesowanych i Szan. Odbiorców, że wszystkie interesa jakoteż regulowanie rachunków załatwiają podpisani we fabryce maszyn pod firmą: **„L. Zieleniewski, Kraków“** przy ulicy Krowoderskiej, dokąd Biuro przeniesionem zostało. (1424-3 5)

Leon Zieleniewski. *Edmund Zieleniewski.*



Tylko we filii wiedeńskiej

Heilmanna Kohna i Synów

w Krakowie, ul. Grodzka l. 9, I. piętro, dostać można **najtaniej** najmodniejsze i najlepsze **Ubrania męskie i dziecinne, z materyj krajowych i zagranicznych.**

Dla Mężczyzn.

Najpiękniejszym wynalazkiem nowoczesnym jest uprzywilejow. **„galwano-elektryczny aparat do własnego użytku“,** którego używa się zawsze z najlepszym skutkiem **w osłabieniu męskiem.** Przez lekarzy we wszystkich państwach **bardzo gorąco** polecany. **System prof. Volty. Najmniejszy aparat.** Można go łatwo mieć w kieszeni. Użycie bardzo proste bez szkody. **Przez rząd zbadany. Opis** aparatu darmo, w zalepionej kopercie za nadesłaniem marki 10 cent. przez firmę **J. Augenfeld,** Elektrotechniker u. k. k. Privilegium-Inhaber, Wien, I., Schulerstrasse 18. (838 9-)

Czcionkami Drukarni „Czasu.“ Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*